

19 stycznia 1945 roku:

Nowy Sącz – wolny

Narastająca z każdym dniem kanonada artyleryjska, horyzont rozświetlany nocą, łunami, pospieszną ewakuacją hitlerowców, ożywiona działalność polskiej i radzieckiej partyzantki. I ścisnąca gardło radość. Oto w największym skrócie okrucy wrażeń z tamtych styczniowych dni.

Od wschodu szła wolność. 17 stycznia nad ranem za sprawą partyzantów wylądował w powietrze zamek Jagielloński, by mogło żyć miasto, by podminowane przez okupantów neutralizacja obiektów Nowego Sącza ocaliły. Faszysti niszczyli mosty. Błyskawicznie manewr 38 Armii IV Frontu Ukraińskiego przyniósł 19 stycznia 1945 r. wolność Nowemu Sączowi.

We wdzięcznej pamięci przechowamy po

wsze czasy bohaterstwo radzieckiego żołnierza, który krwią własną zaciął drogę do naszej wolności. Nad Dunajcem, nad Kamienicą – podobnie jak w całym kraju – nie zapomnimy tych, którzy tutaj polegali i tych, którzy poszli dalej, by sprawiedliwość dziejowej stała się zadość.

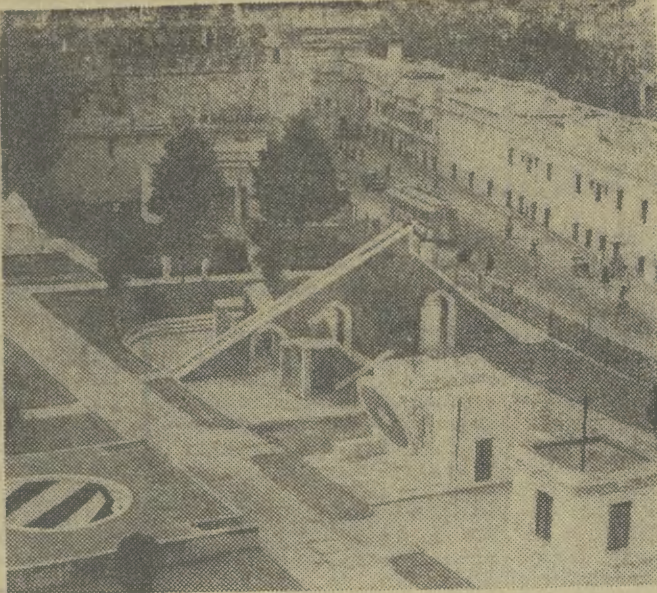
Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP)

Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 18 bm. zapoznawało się z oceną skupu produktów rolnych oraz zaopatrzenia ludności w podstawowe artykuły żywnościowe w I kwartale 1977 roku. Zalecono rządowi podejmowanie dalszych przedsięwzięć na rzecz aktywizacji skupu produktów rolnych i ich przetwórstwa.

Podkreślono konieczność poprawy pracy handlu w zakresie prawidłowego zaopatrzenia w artykuły rolno-spożywcze. Szczególną uwagę poświęcono zaopatrzeniu wsi w węgiel, podkreślając konieczność lepszego zaspokojenia potrzeb dostawców produktów zwierzęcych.

W kolejnym punkcie porządku obrad Biuro Polityczne przyjęło plan działań Komitetu Centralnego PZPR na rok bieżący. Plan ten przewiduje rozwiązywanie szeregu podstawowych problemów, określonych w uchwałach VII Zjazdu PZPR oraz plenarnych posiedzeń KC. Dotyczą one przede wszystkim dalszego doskonalenia funkcjonowania gospodarki narodowej, umacniania państwa, dalszego rozwoju demokracji socjalistycznej, budownictwa mieszkaniowego oraz innych zagadnień związanych z poprawą warunków życia społeczeństwa. Szczególny nacisk w pracy KC położony zostanie na kontrolę realizacji uchwał władz partyjnych i państwowych.



Do budowli zabytkowych Dżajpuru, półmilionowej stolicy Rajastanu, zalicza się m. in. obserwatorium astronomiczne, założone w 1728 r. (na zdjęciu). Licznie odwiedzany przez turystów Dżajpur jest też dużym ośrodkiem przemysłowym Indii. Fot. — CAP

Przed wizytą I sekretarza KC PZPR

Współpraca polsko-indyjska wzorem godnym naśladowania

Artykuł „Socialist India”

DELHI (PAP)

„Gdyby ktoś szukał przykładu rosnącej i wzajemnie korzystnej współpracy między dwoma krajami o różnych ustrójach społecznych, z całą pewnością mógłby podać indyjsko-polskie stosunki gospodarcze jako wzór godny naśladowania” — pisze organ rządzący w Indiach Partii Kongresowej, tygodnik „Socialist India” w artykule z okazji zbliżającej się wizyty w Indiach I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka.

Autor artykułu, Saral Patra, stwierdza, że indyjsko-polska wymiana han-

dlowa, oparta na rozliczeniach w rublach niewymienialnych, zapewnia obu krajom dostawy potrzebnych towarów bez uszczuplania rezerw walut obcych. W eksporcie Indii do Polski stale zwiększa się udział wyrobów gotowych. Handel z Polską i innymi krajami socjalistycznymi ułatwia też Indiom uzyskiwanie lepszych warunków wymiany z tymi uprzemysłowionymi krajami Zachodu, które „mają zwyczaj” oferować swe towary po zawyżonych cenach. Polska i Indie mogą zaspokajać nawzajem swe potrzeby. (DOKONCZENIE NA STR. 2)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

19. I. 1977 R.
NR 14 (8940)
ROK XXIX
CENA 1 ZŁ
WYD. A

GAZETA

Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

Spotkanie kierownictw PZPR i ZSL

WARSZAWA (PAP)

18 bm. odbyło się spotkanie członków kierownictw Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, w którym wzięli udział: ze strony KC PZPR — Edward Gierek, Piotr Jaroszewicz, Edward Babiuch, Kazimierz Barcikowski, Józef Pińkowski, Zdzisław Zandorowski; ze strony NK ZSL — Stanisław Guzewa, Józef Ozga-Michalski, Zdzisław Tomal, Roman Malinowski, Bronisław Owsiński.

W trakcie spotkania oceniono wyniki realizacji przyjętych w kwietniu 1971 r. wytycznych Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL w sprawie zadań rolnictwa w latach 1971—1975. Stwierdzono, że wszystkie podstawowe zalecenia zawarte w tych wytycznych zostały pomyślnie wcielone w życie.

Omówiono zostały także zadania w dziedzinie rozwoju produkcji roślinnej i hodowli, lepszego wykorzystania rezerw gospodarki rolnej i poprawy warunków życia ludności rolniczej. Przewidywano zagadnienia współpracy organizacyjnej i instancji PZPR i ZSL w realizacji tych zadań.

W hołdzie wyzwolicielowi Krakowa

■ Odprawa wart ■ Spotkanie aktywu FJN ■ Uroczysty koncert

(OBSŁ. WŁ.) W 32-roczyce wy-

wolnienia Krakowa przez boha-

terską Armię Radziecką na pla-

cu Matejki u Grobu Nieznanego

Żołnierza odbyła się po raz

pierwszy uroczysta odprawa wart

wojskowych. Stągnęli w tym miej-

scu żołnierze VI Pomorskiej

Dywizji Powietrzno-Desantowej,

oraz Oficerskiej Szkoły Wojsk

Chemicznych im. Stanisława

Ziały. Oficer inspekcyjny garni-

sonu krakowskiego odebrał me-

dunki dowódców oddziałów war-

towniczych, dokonali ich prze-

glądu. Dowódca rozprawdza-

jący krocy na czele czwórki żoł-

nierzy, którzy zmieniają war-

wę wokół Grobu z płonącym zni-

czem. Orkiestra gra hymn na-

rodowy Polskiej Rzeczypospoli-

tej Ludowej, potem Związku Ra-

dzieckiego. Przedstawiciele władz

z I sekretarzem KC PZPR Wi-

tem Drahicem, prezydentem

m. Krakowa Jerzym Peka-

składają wieńce i kwiaty na

Grobie Nieznanego Żołnierza.

Czynią to również konsul ge-

neralny ZSRR w Krakowie Iwan

Korczma oraz attache Konsu-

latu Generalnego Republiki

Francuskiej Paul Viberi. W kil-

ka minut później reprezentanci

władz politycznych i państwo-

wych, przedstawiciele FJN —

organizacji społecznych składa-

ją, przy zachowaniu ceremonii

wojskowego, wieńce i kwia-

ty na grobach żołnierzy radzie-

ckich koło Barbakanu. Tego sa-

meżo dnia, w godzinie później

spoczną również wieńcami i

wieńce u stóp pomnika Lenina

w Nowej Hucie.

O godz. 14.00 rozpoczęło się w

salach Urzędu Miasta Krakowa



przy ul. Baszowej uroczyste spotkanie aktywu FJN z władzami politycznymi i państwowymi województwa krakowskiego. Osoby szczególnie zasłużone otrzymały wysokie odznaczenia państwowe. — Krzyżem Komandorskim — Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski wyróżniono literata, po- siła na Sejm PRL, działacza po- litycznego Tadeusza Hołuj, Krzyżem Oficerskim Orderu O-

rođenja Polski — dyrektora Wy- działu UM Krakowa, zasłużo- nego w utrwalaniu władzy lu- dowej Zygmunta Popielka, Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski — Artura Herszmana, Michała Czerenkie- wicza, Stefana Grombke, Julię Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski wyróżniono literata, po- siła na Sejm PRL, działacza po- litycznego Tadeusza Hołuj, Krzyżem Oficerskim Orderu O-

termak, Zofię Lewartowską, Joachima Mankowskiego, An- drzeja Marszałka, Józefa Mit- tke, Wiesława Molika, Tadeusza Montecolo, Władysława Nagro- dzkiego, Stanisława Niedospiala, Tadeusza Nowaka, Władysława Petlickiego, Jerzego Steca, Ce- cylie Włodarczyk i Adama Zim- nala. W imieniu odznaczonych podziękował Tadeusz Hołuj. Wy-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

E. Gierek przyjął W. Griszyna

WARSZAWA (PAP)

I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął 18 bm. członka Biura Politycznego KC, I sekretarza moskiewskiego Komitetu Miejskiego KPZR Wiktora Griszyna i przewodniczącego moskiewskiej Rady Delegatów Ludu Pracujących Władimira Promysłowa, przebywających w naszym kraju w związku z inauguracją „Dni Moskwy” w Warszawie. W spotkaniu uczestniczył sekretarz KC, I sekretarz Komitetu Wars- zawskiego PZPR Alojzy Karkoszka. Obecny był am- basador ZSRR, w Polsce — Stanisław Pitłowicz. W to- ku serdecznej, bezpośredniej rozmowy Edwardowi Gier- kowi przedstawiono infor- mację o bliskiej wspólnie- jemu warszawskiej i moskiew- skiej organizacji partyjnych oraz przedsięwzięciach na rzecz dalszego umacniania przyjaźni społeczeństw oby- stolic.

Drugi dzień wizyty w ZSRR E. Wojtaszka

MOSKWA (PAP)

Członek Biura Politycznego KC KPZR, premier ZSRR Aleksiej Kossygin przyjął 18 bm. na Kremlu ministra spraw zagranicznych PRL, Emila Wojtaszka, przeby- (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Uroczystości w Tule

Przemówienie L. BREŻNIEWA

MOSKWA (PAP)

18 stycznia br. odbyła się w Tule uroczysta akademii, na której sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew przekazał mi- astu medal „Złotej Gwiazdy”. Tule nadano również zaszczytny tytuł „miasta bohatera”.

Leonid Breżniew przypomniał rewolucyjne tradycje Tuły oraz męstwo i niezłomność, jaką wykazali jej mieszkańcy przy boha- terskiej obronie miasta, która odegrała ważną rolę w rozgromie- niu wojsk hitlerowskich pod Moskwą podczas ostatniej wojny światowej.

L. Breżniew powiedział dalej, że start ZSRR do dziesiątej pięciolatki był dobry: w 1976 r. uzyskano najwyższe jak dotąd plony zbóż — 224 mln ton. Przyrost produkcji przemysłowej wyniósł 4,8 proc., a produkcja ponadplanowa miała wartość po- nad 6 mld rubli. XXV Zjazd KPZR oraz Plenum Komitetu Cen- tralnego w październiku ub. roku raz jeszcze potwierdziły, że w centrum polityki partii znajduje się troska o człowieka (DOKONCZENIE NA STR. 2)

Młodzi rolnicy stawiają na nowoczesność

Powstają spółdzielnie produkcyjne

(Inf. wł.) Rolnicze spółdzielnie produkcyjne stale rozbudowa- ją swoją bazę. Szczególnie u- biegi rok był pod tym wzglę- dem bardzo korzystny. Powsta- ło 9 nowych spółdzielczych gos- podarstw z czego 8 w woj. tar- nowskim, a jedna w woj. mie- jskim krakowskim, o łącznym areale 850 ha. Spółdzielcy wnie- li też potrzebne do gospodaro- wania maszyny i inne urzą- dzenia. Wszystkie zespołowe gospodarstwa specjalizują się w produkcji zwierzęcej z regu- lą przeznaczane są na repro- dukcję.

Spółdzielczość produkcyj- na, do której akces zgłasza wie-

lu młodych ludzi, przeważnie z wykształceniem rolniczym, za- gospodarowuje ziemie przeka- zywane państwu przez rolni- ków indywidualnych — mówi prezes Wojewódzkiego Związ- ku Rolniczych Spółdzielni Pro- duktowych w Krakowie mgr inż. Aleksander Maj. W u- biegiem roku RSP z woj. tar- nowskiego i krakowskiego prze- wzięły ponad 1.200 ha ziemi. W działości. Wszystkie zespołowe gospodarstwa zagospodarowały około 600 ha, a w woj. tarnow- skim około 600 ha gruntów. Ziemię te będą bazą paszową dla stale rozwijającej się ho-

Śmierć premiera Jugosławii

Jak poinformowała a-

gencja Tanjug we wtorek

w katastrofie lotniczej w

poblizu Sarajewa zginął

premier Jugosławii, Dze-

mal Bijedić. Samolot spe-

cialny typu „Cessna”, na

podkładzie którego premier

Bijedić leciał z Belgradu

do Sarajewa, uległ kata-

strofie podczas burzy

śnieżnej. Zginęli wszyst-

kie znajdujące się na po-

kładzie samolotu osoby.

Premier D. Bijedić, jego

małżonka Razija, podse-

kretnarz w gabinecie pre-

miera Smajo Hrle, 2 oso-

bę z personelu pomocni-

czego oraz trzyosobowa

załoga samolotu.

Dzisiaj Bijedić sprawo-

wał funkcję przewodni-

czącego Związkowej Ra-

dy Wykonawczej (rządu)

SFRJ od 1971 r., przy

czym w 1974 r. rozpoczął

drugą kadencję.

Depesza kondolencyjna z Polski

W związku z tragiczną

śmiercią przewodniczącego

Związkowej Rady Wyko-

nawczej SFRJ Dżemala Bi-

jedića, I sekretarza KC PZPR

Edward Gierek, przewodni-

cący Rady Państwa Henryk

Jablonski i prezes Rady Mi-

nistrów Piotr Jaroszewicz

przesłali depesze kondolen-

cyjną na ręce przewodniczą-

cego Związku Komunistów

Jugosławii, prezydenta SFRJ

Josipa Broz Tito.

W lutym mini-szczyt arabski

Kairski dziennik „Al-Ah-

ram” pisze w numerze wtór-

kowym, że w lutym ode-

dzie się w Damasku spotka-

nie prezydenta Egiptu An-

war Sadata, prezydenta Sy-

riji Hafeza Asada, króla Jo-

rdani Husajna oraz przewo-

dniczącego organizacji Wyz-

wolenia Palestyny Jasera A-

rafata.

L. Corvalan w Bułgarii

We wtorek pierwszy se-

kretnarz KC BPK Todor Ziw-

kow spotkał się z sekretar-

zem generalnym Komunis-

tycznej Partii Chilo, Luisem

Corvalanem. Odbyła się uro-

czystość dekoracji Luisa Co-

valana Orderem Georgi Dy-

mitrowa. Przyznano mu go-

dy i okazji 50 rocznicy urodzi-

ną za wieloletnią działalność

rewolucyjną.

Komunikat ambasady Beninu

Ambasada Beninu w Pa-

ryżu opublikowała oświad-

czenie dla prasy, w którym

informuje, że agresja na

port lotniczy i miasto Koton,

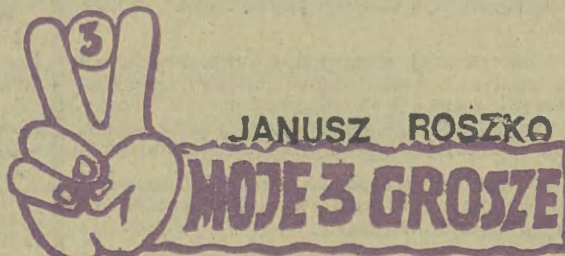
dokonała 16 bm., jest

dziełem najemników, któ-

rych liczba można ocenić

na ok. 100 osób.

Niesmak po bankiecie



niadze tych, którzy na spychaczach i dźwigach szturmują nową epokę budownictwa wielkopłytowego.

Mamy relację quasi-potoczystą. Bankiet za 20 złotych (po 400 złotych od buzi) toczy się wśród przemówień, toastów za zgodną współpracą kilku instytucji, kilku- nastu ludzi, którzy coś tworzą i coś mają do powiedze- nia w swojej dziedzinie. Mają sympatycznie wkręcić w Nowy Rok. W gronie ludzi, którzy kierują współ- pracującymi ze sobą przedsiębiorstwami. Czy to zbro-

dnia? Autorzy reportaży-donosów donoszą nam, że „Polle- na”, gdy podpisywała umowę z firmą „La Roche” — paliła sobie bankietki po 1000 złotych na buzie, przy czym „La Roche” partykułowała. Na ile, nie wiemy. Tu było tylko po 400 złotych, alieś bankiet miał charakter krajowy, żadnych interesów dolarowych tu nie było. Ale może jednak jakiś cel tej imprezy przysięwiał?

Dyrektor Perkowskiego, którego również nie znam — po raz pierwszy dowiaduje się o jego istnieniu z re- portażu-donosu, na inauguracji bankietu przemówił, witając dyrektorów współpracujących z nim przedsię- biorstw i wyróżniających się pracowników własnej firmy. Przypuszczam, że zostało to wszystko zrelacja- nowane zgodnie z prawdą — ale relacjonując trzeba także chwilę pomyśleć, a tego trudu najwyraźniej spół- ka autorska w strojach kelnerskich „Novotelu” sobie nie zadała. Widocznie sam kostium paraliżujący po- działął i autorzy zagrali tak znakomicie swoją rolę, że zapomnieli kim są naprawdę.

Dosłki bowiem do wniosków opacznych, napisali rzeczy, poprzez dodanie ustawał w rodzaju: „Urządowi, Sylwester w spychaczach. Kolorystyka: biel śniegu...” — dość grubymi nićmi szyci. Huzia na inteligentów tech-

nicznych na wyższych stanowiskach. Chcieli popić so- bie za 20 tysięcy z kasy przedsiębiorstwa... Przytaczają nawet opinie ze środowiska budowlanych w sposób ironiczny: „Dobry fachowiec, na 20 tysięcy coś nie- znał...”. W budownictwie za większe obsuwy nie jest nikomu nie dzieje... Nie zdają sobie sprawy, że to właśnie ten głos, zasłyszany w środowisku — repre- zentuje rację.

Na dyrektora Perkowskiego od razu nasłano komi- sję, rewizora, kontrolera — aby zbadać spra- wę tego fatalnego bankietu. Kontroler miał sprawdzić, kto za to wszystko płaci. Dyrektor poczuł, że ktoś rozpatł przeciwko niemu nagonkę. W takiej sytuacji każdy się wikał. Powiedział, że impreza skład- kowa. Autorzy wskazują, na pewne niezgodności — w postaci rachunku dla przedsiębiorstwa, które miało, zapłacić bankiet przelewem na konto „Novotelu”. A więc jakiś kant.

Nie, proszę przebranych państwa reportero-donosi- cieli, nie jestem tego taki pewien. Gdyby dyrektor nie poczuł się jak zwierzę pedzone przez nagonkę — mo- że by podjął polemikę. Stagnąłby może ostrzej, ale on, wie: przeciwko niemu staje sama „Polityka”. Ale on, dyrektor, ma swoje racje.

Gdyby rzeczone przedsiębiorstwo miało do dyspo- zycji masę innych przedsiębiorstw do współpracy, które byłyby się o takę współpracę z zakładem dyrektora Perkowskiego — to może byłoby budżet urządzenie spotkanie noworoczne przy świątecznym i żubronie plus czysta i ciepłota na węgiersku na kokilkach. Gdyby nie było naukowo ujętych metod kierowania, nazwanych przez brzydkich Amerykanów „Humans relation” — może takie poproszenie najlepszych pracowników i wyróżnienie ich w progu Nowego Roku uznać by na-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

KRONIKA DNIA

Współpraca polsko-indyjska wzorem godnym naśladowania

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

trzeby w wielu dziedzinach, a przy tym nieustannie poszukują nowych terenów współpracy.

„W ten sposób — pisze „Socialist India” — stosunki gospodarcze między Polską a Indiami są ucieleśnieniem aspiracji Trzeciego Świata zawartych w rezolucji ONZ o ustanowieniu nowego międzynarodowego ładu gospodarczego”.

Tygodnik podaje, że wymiana handlowa między Indiami a Pol-

ską wzrosła z 310 mln rupii w 1963 r. do 1,3 miliarda rupii w 1974 r. i do przeszło 2 miliardów rupii w roku ubiegłym.

Autor artykułu stwierdza, że szczególne znaczenie dla rozwoju gospodarczego Indii ma współpraca z Polską w górnictwie węglowym oraz w przemyśle stoczniowym i rybackim. (Polska jest dostawcą urządzeń górniczych i statków morskich dla Indii, eksperti polscy kierują budową 2 głębinyowych kopalni węgla w Biharze, pracują nad projektami modernizacji

zagiębia węgla koksującego Jharia oraz przy rozwoju indyjskiego rybołówstwa dalekomorskiego.)

„Podstawa ścisłej współpracy gospodarczej jest oczywiście identyczność poglądów obu państw na główne problemy stosunków międzynarodowych — podkreśla „Socialist India”. — Polska i Indie, każde na swój sposób, wniosły pozytywny wkład w dzieło zbliżenia narodów na gruncie równości, zrozmienia wzajemnego i współ-

Dziś krajowa narada aktywu partijno-gospodarczego

Dwa miesiące minęły od przyjęcia przez V Plenum KC PZPR uchwał, które — wytyczając kierunki dalszego rozwoju naszej gospodarki — stały się równocześnie podstawą dokonania istotnych zmian strukturalnych w tegorocznym i całym 8-letnim planie.

Najbardziej ambitne i doskonałe plany trudno realizować, jeśli każdy z nas nie będzie do swych obowiązków podchodził rzetelnie, jeśli nie będzie rozumiał, że jego solidność ma bezpośredni wpływ na jakość towarów, które kupujemy w sklepach, na poziom usług, na właściwe załatwianie wszystkich codziennych spraw, słowem — na podniesienie jakości pracy i życia każdego z nas i całego społeczeństwa.

W tym właśnie kontekście toczy się będzie dyskusja na zapowiadanej na 19 bm. krajowej naradzie aktywu partyjno-gospodarczego w Warszawie.

„Dni Moskwy”

We wtorek 18 bm. z okazji „Dni Moskwy” w Warszawie odbyło się wiele imprez, które stały się dla warszawiaków okazją do serdecznych spotkań ze stolicą Związku Radzieckiego, do zapoznania się z życiem jej pracujących mieszkańców.

Wielkie zainteresowanie społeczeństwa Warszawy wzbudziła wystawa zorganizowana w salach ekspozycyjnych Pałacu Kultury i Nauki, nosząca nazwę „Moskwa — stolica ZSRR”.

Delegacja władz partyjnych i miejskich Moskwy, przebywająca w Warszawie z okazji 32 rocznicy jej wyzwolenia oraz „Dni Moskwy” wzięła udział w wielkim wiecej przyjaźni polsko-radzieckiej w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu, następnie zwiędziła Warszawę.

Zespoły artystyczne i soliści radzieccy dali koncert dla zakładów przemysłowych Woli, występując w Domu Kultury Zakładów im. Róży Łuksemburg.

W Operze Szostakowicza „Kartazyna. Izmałowa” w Teatrze Wielkim wystąpili gościnnie radzieccy soliści.

W godzinach wieczornych odbyło się spotkanie w siedzibie ambasady ZSRR w Warszawie.

Przybyli członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR: Wojciech Jaruzelski, Józef Kępa, Józef Tejcma, Jerzy Łukasiewicz, Ryszard Frelek, Alojzy Karkoszka, Zdzisław Żandowski; członkowie kierownictwa stronnictw politycznych, przedstawiciele organizacji społecznych i młodzieżowych, Wojska Polskiego, reprezentanci świata kultury, weterani walk II wojny światowej, a wśród nich Zygmunt Berling.

Obecna była delegacja władz partyjnych i miejskich stolicy ZSRR z Wiktorem Griszynem i Władysławem Promysławem.

Przybyli artyści radzieccy, którzy uczestniczą w licznych imprezach kulturalnych organizowanych z okazji „Dni Moskwy” w Warszawie.

Obecni byli ambasadorowie krajów socjalistycznych akredytowani w Polsce.

W czasie spotkania, które ujęto w bardzo serdecznej i przyjacielskiej atmosferze, przemówienie podkreślające wzajemny rozwój braterskiej przyjaźni i współpracy polsko-radzieckiej wygłosili: Stanisław Piotrowski i Alojzy Karkoszka.

Uroczystości w Tule

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

I jego potrzeby. Stałe podnoszenie stopy życiowej ludności było i pozostaje głównym celem wszystkich planów krótko- i długofalowych.

Dziesiąta pięciolatka będzie nowym, wielkim krokiem w dziedzinie wzrostu dobrobytu ludności.

Wszystkie pokojowe inicjatywy Związku Radzieckiego są zgodne z główną linią braterskich państw socjalistycznych na arenie międzynarodowej. Wspólnie walczymy o ich urzeczywistnienie. Nowym świadectwem pokojowych intencji obronnego sojuszu państw socjalistycznych są ważne propozycje przedstawione na niedawnym posiedzeniu Doradczego Komitetu Politycznego Układu Warszawskiego. Chodzi o to, aby wszystkie państwa uczestniczące w KBWE zobowiązały się, że żadne z nich pierwsze nie użyje przeciwko pozostałym broni nuklearnej, a także o to, aby nie zwiększać liczby członków Układu Warszawskiego oraz NATO.

Nasze konstruktywne propozycje zbyt często jednak spotykają się z biernym oporem, a niekiedy i z jawnym sprzeciwem.

Podczas rozmów dotyczących redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej proponowano nam: wy zredukujmy więcej, a my zredukujemy mniej. Takie stanowisko nie może oczywiście przyczynić się do postępu w rozmowach — stwierdził L. Brzezniw.

Za tym wszystkim kryją się naciski najbardziej agresywnych sił imperializmu, kół wojskowych i wojskowo-przemysłowych, polityków o nastawieniu antyradzieckim. Nawigując do opracowywanych przez służby wywiadowcze materiałów, w których w fałszywym świetle przedstawia się politykę ZSRR i jego posunięcia zmierzające do umocnienia obronności L. Brzezniw powiedział: doskonałym oczywiście swą obroną i inaczej być nie może. Nigdy nie zrezygnujemy z zapewnienia bezpieczeństwa naszemu krajowi oraz naszym sojusznikom. Dążeniem naszej polityki nie jest uzyskanie przewagi w zbrojeniach, lecz ich redukcja oraz osłabienie konfrontacji militarnej. W imieniu partii i całego narodu oświadczam: nasz kraj nigdy nie wejdzie na drogę agresji, nigdy nie podniesie miecza przeciwko innemu narodowi.

Nie my, lecz określone siły na Zachodzie — kontynuował mówca — wznagają wysięg zbrojeń, zwłaszcza nuklearnych.

Mężowie stanu muszą się liczyć z wolą tych narodów, które pragną pokoju. ZSRR jest gotów wspólnie z nową administracją USA dokonać nowego znacznego kroku naprzód w stosunkach między obu krajami — stwierdził mówca, zaznaczając jednocześnie, że należy przede wszystkim zakończyć w najbliższym czasie przygotowania do zawarcia porozumienia w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych na zasadach, jakie ustalono we Władywostoku.

Związek Radziecki — powiedział dalej Leonid Brzezniw — jest oczywiście gotów pójść dalej w kwestiach ograniczenia zbrojeń strategicznych. Należy tylko najpierw ugruntować to, co już osiągnięto, i zrealizować to, co uzgodniono we Władywostoku, tym bardziej, że tymczasowe porozumienie wygasa w październiku br.

Dojrzała konieczność bardziej niezawodnego przeciwdziałania rozprzestrzenianiu broni nuklearnej. Gotowi jesteśmy prowadzić w tej sprawie rzeczowe rozmowy — stwierdził mówca. Pragnęlibyśmy możliwie jak najszybciej osiągnąć również porozumienie w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej.

W zakończeniu L. Brzezniw przypomniał, że ZSRR opowiada się za jak najaktywniejszymi krokami w celu zlikwidowania zapalnego ogniska na Bliskim Wschodzie.

Droga do rozwiązania problemu bliskowschodniego — stwierdził mówca — prowadzi przez pokojową konferencję genewską. Tym samym jeszcze bardziej wzrasta znaczenie współpracy między współprzewodniczącymi konferencji genewskiej — ZSRR i USA.

Związek Radziecki dążyć będzie do tego, aby w dziedzinie umocnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów, w rozwoju pokojowej współpracy między państwami, obecną rolę przyniosły lepsze rezultaty niż ubiegły. Wnieśliśmy konstruktywne wkład i mamy prawo oczekiwać tego samego od wszystkich, do których się zwracamy — oświadczył w konkluzji sekretarz generalny KC KPZR Leonid Brzezniw.

Pogrzeb majora A. Prowalskiego

Wczoraj na cmentarzu Rakowickim w Krakowie odbyły się uroczystości pogrzebowe majora Adama Prowalskiego. Złoty tręś nabierała słowa ostatniego pożegnania, które padły nad jego trumną. „Żegnamy dzisiaj — podkreślał w swym przemówieniu, żegnając majora Adama Prowalskiego w imieniu władz partyjnych Krakowa członek Sekretariatu KK, przewodniczący KKKP Stanisław Gańczar — człowieka o niezwykłych walorach serca i umysłu, który dobrze zasłużył się Ojczyźnie i sprawie klasy robotniczej.” W serdecznych słowach żegnania w imieniu byłych towarzyszy broni, w imieniu członków ZBoWiD wiceprezes tej organizacji, ppłk Józef Knap.

Rozlega się salwa honorowa, słychać werble, chylą się sztandary. Trumnę majora Prowalskiego okrywa wieniec i kwiaty, od Rodziny Zmarłego, od towarzyszy wspólnej walki i pracy.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Skoczkowie NRD bez Danneberga

Dziś początek Turnieju Przyjaźni

W Turnieju Przyjaźni w skokach narciarskich, który odbędzie się na trzech skoczniach w NRD — w Schmiedefeld 19 stycznia, w Lauscha 21 i w Oberhof 23 stycznia — weźmie udział 40 seniorów i 25 juniorów z 6 państw: Bułgarii, CSRS, NRD, Polski, Węgier i ZSRR.

W przeddzień turnieju — we wtorek — w Oberhofie znajdowały się już wszystkie ekipy, które zostały na miejscu do doskonałych warunków śnieżnych i świetnie przygotowane skocznie.

W I drużynie NRD, która jest stu procentowym faworytem imprezy, wystąpią: Duschek, Glass, Weisspflug i Weber. Nie ma w niej najlepszego w chwili obecnej skoczka świata — Danneberga, który podczas jednego z ostatnich treningów doznał kontuzji kolana. Ale i bez niego I reprezentacja gospodarzy jest

nieślychaniem silna. Największe nadzieje włączy organizatorzy turnieju z miodym Duschkiem, który w tym sezonie stał się rewalacją w skali światowej.

Najsilniejsze składy przysłały na turniej federacje narciarskie CSRS oraz ZSRR. W zespole Czechosłowaków znaleźli się m. in. tak znani zawodnicy, jak J. Balcar i L. Skoda, a w drużynie ZSRR — Iwanow, Karapuzow i Borowitin.

W Oberhofie jest już również ekipa Polski, w której podczas treningu wyróżniał się przede wszystkim Bobak i w zasadzie on jeden może mieć szansę równorzędnej walki z doskonałą koalicją skoczków zagranicznych.

Pierwszy turniejowy konkurs odbędzie się w miejscowości Schmiedefeld, gdzie rekord skoczni wynosi 89 m.

Fibak piątą rakieta Europy

Rok 1976 był niezwykle pomyślny dla europejskich tenisistów. Odniesili oni sukcesy w głównych imprezach. 20-letni Szwed Björn Borg był najsukcesowniejszym graczem roku, odniósł wielkie sukcesy na kortach o różnych nawierzchniach i w pełni zasłużył na miano rakiety nr 1 na świecie. Borg bez straty seta wygrał turniej w Wimbledonie, odniósł również cenne zwycięstwo w singlu w mistrzostwach świata WCT.

Znakomicie grał na początku sezonu Włoch Adriano Panatta, triumfator w Rzymie i Paryżu, a więc w wysoko notowanych międzynarodowych mistrzostwach Włoch i Francji. W drugiej połowie sezonu świetnie finiszował Hiszpan Manuel Orantes. Wygrał on kilka turniejów „Grand Prix” (Teheran, Madryt, Barcelona) notując wówczas rekordową serię 22 wygranych gier pojedynczych w wielkich imprezach. Stałe skutecznym był również triumfator „Challenge Cup” — Rumun Ilie Nastase.

Do „kwartetu asów” Borg — Panatta — Orantes — Nastase dołączył 24-letni polski tenisista Wojciech Fibak. Zdobył on wraz z K. Meilerem (RFN) mistrzostwo świata WCT w de-

blu w Kansas City, wygrał turniej „Grand Prix” w Stokholmie i Boernornem, a wreszcie w Houston awansował wraz z M. Orantesem do finału „Masters 76”, będącego ostatnim meczem akordem ubiegłego sezonu w białym sporcie.

Po tak udanym dla tenisistów starego kontynentu roku niełatwo było o sprawiedliwą klasyfikację najlepszych rakiet europejskich. Pokusił się o obiektywną ocenę klasy europejskiej czołwki znany zachodni niemiecki ekspert Wolfgang Kienker. Fibakowi przypadało zaszczytne piąte miejsce, co jest największym dotychczas osiągnięciem reprezentanta Polski w europejskim tenisie.

Oto lista europejskich tenisistów wg „Kicker’a”: 1. B. Borg (Szwecja) — 20 lat, 2. I. Nastase (Rumunia) — 30 lat, 3. M. Orantes (Hiszpania) — 27 lat, 4. A. Panatta (Włochy) — 26 lat, 5. W. Fibak (Polska) — 24 lata, 6. B. Taroczy (Węgry) — 22 lata, 7. J. Kodes (CSRS) — 30 lat, 8. A. Metreweli (ZSRR) — 32 lata, 9. M. Cox (W. Brytania) — 33 lata, 10. T. Okker (Holandia) — 32 lata.

Niespodzianki w zjeździe kobiet

Szwajcarka B. Zurbriggen przełamała pasmo zwycięstw reprezentantów Austrii w biegach zjazdowych zaliczanych do Pucharu Świata bieżącego sezonu. Dotychczas 4 biegi zjazdowe mężczyźni wygrał F. Klammer, trzy zjazdy kobiet — A. Proell-Moser oraz dwa B. Habersatter-Totschnig. We wtorek na trasie w Schruns Austriacki poniosły dotkliwą klęskę Najlepsza z nich, B. Habersatter zajął 4 miejsce, a piątą była N. Spiess. Wielką faworytką tego zjazdu, która trzykrotnie na

treningu uzyskiwała najlepsze czasy Proell — Moser, już po 33 sekundach jazdy upadła i nie ukończyła konkurencji. Nie odniosła jednak żadnych obrażeń.

Szwajcarka Zurbriggen wyprzedziła reprezentantkę RFN — Mittermeier oraz swą rodaczkę — T. Nadi.

Po wtorowym biegu zjazdowym (po 11 konkurencjach Pucharu Świata) prowadzi nadal Proell — Moser 142 pkt. przed Spiess. Wielką faworytką tego zjazdu, która trzykrotnie na

Śmiertelny wypadek na nartach

(Inf. wł.) Przed paru laty opinia społeczna wstrząsnęła wiadomością o śmierci jednego z ratowników GOPR, który uderzył w drzewo wmylając na nartach strażnie grupkę pieszych.

Ostatnio znów doszło do tragicznego w skutkach narciarskiego wypadku. Suszący przez polany poniżej mostku nad torami kolejki na Gubałowie 30-letni zakopieńczyk Roman S. wpadł na stojące tam samotne drzewo. Błyskawiczna akcja ratowników GOPR i lekarzy okazała się nieudana. Nie ustalono jeszcze definitywnie co

mogło być przyczyną, że wytrawny narciarz nie zdołał ominąć pnia na trasie swego zjazdu. Czyżby powodem była tylko brawura?

Na marginesie tego nieszczonego wypadku należy się postronnie zastanowić, czy tatrzańskie trasy narciarskie są naprawdę należycie przygotowane do przyjęcia nieustannie pędzącego ruchu turystów? Można mieć uzasadnione obawy, że odpowiedzi będzie negatywna. Aż strach pomyśleć, że rolę dzwonnika alarmowego miałyby odgrywać życie człowieka. (AK)

Zawada czwarty w „Vuelta Tachira”

Po 8 etapach kolareskiego Wyścigu „Vuelta Tachira” w klasyfikacji indywidualnej prowadzi szwajcarka Kolumbij J. Patrocinio Jimenez — 25:04,01. Przed nim o 1,01 min. N. Reidler (Wenezuela) o 4,43 min. swego rodaka P. Casasa oraz o 6,14 min. naszego reprezentanta T. Zawada.

Król kibiców piłkarskich ukończył 88 lat

Nie będzie w tym ani słowa przesady, jeśli za najstarszego kibica świata uznamy 88-letniego Richarda Jonesa z Manchesteru (W. Brytania).

Upełnił już 77 lat od momentu, kiedy to po raz pierwszy znalazł się on na meczu drużyny Manchester United, od tego momentu nie opuścił żadnego meczu swojej drużyny. Kierownictwo klubu uhonorowało go przed laty przyznając kartę wolnego wstępu na wszystkie mecze Manchester United.

Puchar dla T. Szopy

W turnieju tenisa stołowego zorganizowanym przez ZD TKKF Krowodrza dla uczczenia XXIII rocznicy wyzwolenia Krakowa — Puchar Naczelnika Dzielnicy Krowodrza zdobył T. Szopa. Dalsze miejsca zajęli: B. Koźlak, P. Najder, W. Popielawski, A. Futro, R. Korzeniowski, H. Mro i R. Graff.

Startowało 61 uczestników w wieku od 14 do 67 lat,

Siatkarki Wisły wyeliminowane

W rozegranym 18 bm. w Wroslawogrodzie rewanżowym, półfinałowym spotkaniu Pucharu Zdobywców Pucharów siatkarki Wisły przegrały z miejscową Iskry 1:3. Pierwszy mecz w Krakowie wygrały także siatkarki radzieckie, i one awansowały do finałowej ćwórk.

W kilku wierszach

● Piłkarska reprezentacja CSRS pokonała w towarzyskim meczu holenderski klub AC Papendrecht 5:0 (1:0). Bramki zdobyli: Masny, Vizec, Moder, Svehlik i Procecz.

● W I lidze koszykówki meczem: Start Lublin pokonał — ŁKS 80:76 (44:39).

● W szwajcarskiej miejscowości Vies Des Alpes rozegrany został w poniedziałek wieczorem siałom rownoległy. Na trasie liczącej 350 m i 25 bramek najlepszym okazał się Szwed L. Stenmark pokonując dwukrotnie w finale mistrza olimpijskiego z Innsbrucka H. Hemmi (Szwajcaria).

Kurs żeglarski

Selekcja żeglarska TKKF „Kra-kus” organizuje w roku 1977 kurs na stopień żeglarsza i sternika jachtowego.

Informacji udzieli Sekretariat Ogniska w Krakowie, ul. Kościuszki 68 w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 17-19, tel. 544-91.

W hołdzie wyzwolicielom Krakowa

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

stąpił również I sekretarz KK PZPR Wit Drapich.

Wczoraj o godz. 16.00 odbył się w Teatrze im. Słowackiego uroczysty koncert z okazji wielkopomnej rocznicy. Po wystąpieniu przez zebranych hymnów Polski i ZSRR, zabrał głos prezydent miasta Krakowa Jerzy Pekała.

W koncercie wzięli udział przedstawiciele zakładów pracy, rolników, organizacji młodzieżowych i społecznych woj. krakowskiego, goście z

Kijowa — delegacja budowlanych Płotr Klementiew i Wadim Syczkarenko, attache Konsulatu Generalnego Republiki Francuskiej w Krakowie — Paul Vibert. Burza oklasków przyjęli zebrani wystąpienie konsula generalnego ZSRR w Krakowie Iwana Korczyma, przekazującego gorące podziękowanie za pamięć o bohaterach Armii Radzieckiej, którzy przynieśli przetrwanie stolicy Polski ocalenie i wolność. Obecni na koncercie uccili chwilą ciszy pamięć zmarłego w roku ub. gen. Iwana Korownikowa — dowód-

cy armii, która oswożdżała Kraków.

Przewodniczący KK FJN Mieczysław Karaś odczytał uroczysty adres skierowany do byłych żołnierzy, podoficerów i oficerów 59 i 60 Armii oraz IV Korpusu Pancernego i Frontu Ukraińskiego z wyrazami wdzięczności za bohaterski czyn bojowy.

Po odegraniu Międzynarodówki — Centralny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego zaprezentował „Balladę o czterech pancernych”.

(Jędrz)

W Zakładach Azotowych w Tarnowie

Kolegium redaktorów naczelnych i Rady Redakcyjnej „GP”

(Inf. wł.) W Zakładach Azotowych w Tarnowie obradowało wczoraj kolegium redaktorów naczelnych krakowskiej prasy, radia i telewizji oraz Rada Redakcyjna „Gazety Południowej”.

W dyskusji, którą prowadził tow. Zdzisław Marzec — kierownik sektora Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR, głos zabrała sekretarz KW PZPR w Tarnowie tow. Eleonora Szymkowiak, zapoznając zebranych z najważniejszymi kierunkami rozwoju społeczno-gospodarczego woj. tarnowskiego. W programie tym zakłada się, że przysrost produkcji, który ustanowił ma wartość 10 mlidz. tysięcy ma być do roku 1980 głównie poprzez modernizację istniejącego potencjału wytwórczego.

W tym roku 50-letnim tarnowskich „Azotów”, dyrektor naczelny Zakładu mgr inż. Stanisław Opaiko przedstawił dorobek przedsiębiorstwa, a także o mówić program obchodów jubileuszowych. Na pytania uczestników obrad, dotyczące szerokiej problematyki społecznej i gospodarczej województwa tarnowskiego, odpowiadał wicewojewoda mgr Franciszek Rachwał i przewodniczący WKPG mgr Stefan Kawecki.

W trakcie obrad dyskutowano również nad problematyką kultury politycznej podejmowanej w publicystyce krakowskich dzienników. (ts)

Drugi dzień wizyty w ZSRR E. Wojtaszka

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

wającego w ZSRR na zaproszenie rządu radzieckiego. W przyjacielskiej, partyjnej atmosferze omówiono problemy dalszej politycznej i gospodarczej współpracy między ZSRR a PRL, która — jak podkreślono — jest ważnym czynnikiem w realizacji planów budownictwa socjalistycznego i komunizmu, w zapewnieniu pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Obie strony wyraziły przekonanie, że braterskie stosunki między ZSRR a PRL, które nabierają nowego rozmachu w wyniku pomyślanej realizacji porozumień osiągniętych podczas niedawnej wizyty w ZSRR polskiej delegacji partyjnoparłamentowej, będą się umacniać w interesach narodów obu krajów i całej wspólnoty socjalistycznej.

Następnie Emil Wojtaszek złożył wiecej przed Mauzelem Lenina na Placu Czerwonym oraz na piętce Grobu Nieznanego Żołnierza.

W godzinach południowych minister spraw zagranicznych PRL podejmował w gmachu naszej ambasady w Moskwie członka Biura Politycznego KC KPZR, ministra spraw zagranicznych ZSRR, Andrieja Gromyke. Ze strony radzieckiej obecni byli: wicepremier rządu ZSRR Władimir Nowikow, ministrowie i wiceministrowie szeregu resortów, przedstawiciele KC KPZR i MSZ ZSRR.

Tego samego dnia minister spraw zagranicznych PRL był gościem Komitetu Wykonawczego Moskiewskiej Rady Miejskiej.

Wczoraj 18 bm. Emil Wojtaszek opuścił Moskwę udając się do Kijowa.

18 BM. w Warszawie odbyła się sesja plenarna Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju przy Prezydium PAN. Zagadnienia gospodarki przestrzennej przedstawił dr Stanisław Komorowski z Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. O problemach środowiska człowieka mówił dr Andrzej S. Kostrowicki z Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN.

W tym roku w samym tylko województwie miejskim krakowskim wyniosła 110 mln zł są możliwe dzięki powołaniu Rolniczej Spółdzielni Projektowo-Usługowej, która w bardzo krótkim czasie projektuje i wykonuje usługi dla poszczególnych jednostek. RSPU mogłaby przyspieszyć realizację usług projektowo — kosztorysowych, gdyby nie ciasnota pomieszczeń, w których pracują fachowcy. (cm)

Z dalekopisu

● (cz.) W WYNIKU rozmów, przeprowadzonych między rządowymi delegacjami PRL i Republiki Kuby, 18 bm. podpisany został w Warszawie protokół o wzajemnych dostawach towarów w 1977 r.

● PREZYDENT Jugosławii Josip Broz Tito przybył 18 bm. z trzydniową oficjalną wizytą przyjaźni do Libii.

● PROJEKT nowego budżetu Egiptu na 1977 r. wniesiony pod obrady parlamentu przewiduje dwukrotne zmniejszenie subsydji państwowych na artykuły żywnościowe i pierwszeństwo, co nieuchronnie spowoduje wzrost cen tych artykułów i dalsze obniżenie sto-

py życiowej ludności. W Aleksandrii odbyła się demonstracja ludzi pracy.

● NAUKOWCY radzieccy wynaleźli nową szczepionkę przeciwko grypie, czterokrotnie skuteczniejszą od stosowanych dotychczas. Pracowali nad nią specjaliści z kilku instytutów naukowych Leningradu.

● W PONIEDZIAŁEK w Kalifornii policja zatrzymała pod zarzutem wysłania dwóch listów z pogrózkami jeszcze jedną członkinię przestępczej „rodziny” Charlesa Mansona, gangu mającego na sumieniu kilka zbrodni. Zatrzymanej, niejakiej Patricii Maureen Gillin grozi kara do pięciu lat więzienia i tysiąca dolarów grzywny.

Powstają spółdzielnie produkcyjne

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

dowi tak, byśmy stali się samowystarczalni.

Przykładem dobrze prosperującej spółdzielni produkcyjnej może być RSP w Wierchosławicach w woj. tarnowskim, która w ub. r. przyjęła na członków kilkunastu młodych rolników, z wkładem ziemi. Jak nas poinformował jej prezes Wojciech Witkowski, w zeszłym roku zagospodarowano brojlernie, których roczna produkcja wyniosła 250 tys. szt. W dalszym ciągu rozbudowuje się hodowlę tuczniaków bydła mlecz-

nego. Zadbano też o sprawy społeczne.

Nowe inwestycje, które w tym roku w samym tylko województwie miejskim krakowskim wyniosła 110 mln zł są możliwe dzięki powołaniu Rolniczej Spółdzielni Projektowo-Usługowej, która w bardzo krótkim czasie projektuje i wykonuje usługi dla poszczególnych jednostek. RSPU mogłaby przyspieszyć realizację usług projektowo — kosztorysowych, gdyby nie ciasnota pomieszczeń, w których pracują fachowcy. (cm)

Krakowski Teatr Telewizji

„CYD”

Tragedia Corneille’a gościła ostatni raz w Krakowie przed z górą 8 laty. Na scenie ówczesnego Teatru „Romaitości”. Reżyserował wtedy spektakl H. Gryglaszka, zaś w roli Infancki wystąpiła E. Karkoszka. W Poniedziałkowym Teatrze TV ujrzymy b. Infanckę jako Szimę, zaś jej b. reżyserkę — w roli Elwiry. Infancka była najlepszą postacią sceniczną. Nie dziwi to, że IRENA WOLLEN, reżyser krakowskiej telewizji TV, wybrała ELŻBIETĘ KAROSZKĘ do tak odpowiedzialnej i ważnej dla całej sztuki — roli. I myślę, że się nie pomyliła. Poza nieco bezbarwnymi, pierwszymi scenami była bowiem Karkoszka owa w pełni tragiczną nosicielką dumy oraz pychy rodowej i miłości do Rodriga, zabójcy jej ojca — także pysznego warchola, choć zastąpionego dla

Dla niemowląt odżywkki sypkie typu **BEBIKO**

kupić można stale w SDH „JUBILAT” w KRAKOWIE,
al. Krasińskiego 1

zaopatrywany obecnie bezpośrednio przez producenta
OPOLSKIE ZAKŁADY KONCENTRATÓW SPOŻYWCZYCH
„OVITA”

DYREKCJA

ZAKŁADU GASTRONOMII „SPOŁEM” WSS
w TARNOWIE

poszukuje kandydatów do prowadzenia od zaraz zakładów gastronomicznych

na terenie miasta Tarnowa, na warunkach agencji
zryczałtowanej.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela bliższych informacji
Dział Spraw Pracowniczych, Tarnów, ul. J. Dąbrowskiego 1, I piętro, pokój nr 5, tel. 58-61, wewn. 27.

Od agentów wymagana jest znajomość pracy
w handlu i gastronomii. — Osoby karane sądownie
nie mogą być zatrudnione.

K-253

Uwaga

ROBOTNICZY nie mający podstawowego wykształcenia!

Jeżeli podjęliście pracę, a brak Wam wykształcenia na poziomie szkoły podstawowej, zgłóście się do PODSTAWOWEGO STUDIUM ZAWODOWEGO — w Krakowie, ul. LIMANOWSKIEGO 62.

Nauka w Studium trwa 2 semestry. Absolwenci Studium otrzymują świadectwo ukończenia szkoły podstawowej. Świadectwo to uprawnia dodatkowo do składania egzaminu na tytuł robotnika wykwalifikowanego w określonym zawodzie. — Semestr I rozpocznie się dnia 7 lutego 1977 roku.

Wpisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat Studium, codziennie, z wyjątkiem sobót, w godzinach od 16 do 19.

K-300

STACJA OBSŁUGI PP POLMOZBYT

w Krakowie—Nowej Hucie
os. Wzgórza Krzesławickie bl. 20

czynna codziennie w godz. 7—15, w soboty 7—13,
oferuje:

- NAPRAWY SILNIKÓW SAMOCHODOWYCH „Syrena”, „Wartburg”, „Trabant”
- OPONY do samochodów krajowych i importowanych, z montażem i wyważaniem kół
- SZLIFOWANIE CYLINDRÓW wszystkich typów.

Przy tej okazji — jako autoryzowana stacja obsługi pojazdów jednośladowych — przypomina posiadaczom motocykli i motorowerów, że już teraz, nie zwlekając do wiosny, należy przygotować pojazd do pełnej sprawności technicznej, gdyż w późniejszym okresie zwiększy się ilość zleceń, a tym samym przedłuży czas oczekiwania. — KORZYSTAJCIE Z NASZYCH SZYBKICH I SOLIDNYCH USŁUG!

K-85

PRZETARGI

Wojewódzka Spółdzielnia Mleczarska w Katowicach, z siedzibą w Chorzowie-Batorym, Zakład Mleczarski w Sosnowcu — ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONIEGO zleci wykonanie remontu stacji do uzdatniania wody.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze.

Bliższych informacji udzieli Dział Głównego Mechanika Zakładu Mleczarskiego w Sosnowcu, ul. Wojska Polskiego 138, telefon 66-02-42.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „Przetarg”, należy kierować, w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia pod adresem Zakładu Mleczarskiego.

Komisynie otwarcie ofert nastąpi w Dziale Głównego Mechanika, w 15 dniu po dacie ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferty lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-229

Zarząd Spółdzielni Pracy „Metalurgia” — Oddziału Żelaza i Metali Kolorowych, Kraków, ul. Ślusarska 4, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU zleci wykonanie modeli drewnianych i obróbkę aluminiowych, w okresie od 9 lutego 1977 roku do 9 lutego 1978 roku.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „Przetarg” należy składać w biurze administracji przy ul. Ślusarskiej 4, do dnia 9 lutego 1977 roku włącznie, bądź też przesłać pod wymienionym adresem listem poleconym.

Dodatkowych informacji udziela Dział Techniczny Spółdzielni, w godzinach 8—14, do dnia 8 lutego 1977 roku, włącznie.

Do wzięcia udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Otwarcie ofert nastąpi w biurze Spółdzielni w Krakowie, ul. Ślusarska 4, w dniu 9 lutego 1977 roku, o godzinie 10.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferty, unieważnienia przetargu, lub uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Dom Wczasowy Związku Zawodowego Pracowników Łączności w Krynicy, ul. Pułaskiego nr 102, tel. 408, sprzedaje W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONIEGO samochód marki „Nysa”-towar, nr podwozia 75306, nr silnika 075580, rok produkcji 1970, stopień zużycia 75 proc.

Cena wywoławcza wynosi 31.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 31 stycznia 1977 r., o godz. 11, w Bazy Transportu Samochodowego Łączności Nr 5, Nowy Sącz, ul. Śniadeckich.

Pow. samochód można oglądać w dniach roboczych, od godz. 8 do 14 w garażu Transportu Samochodowego Łączności Nr 5, w Nowym Sączu.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, w kasie Domu Wczasowego Związku Zawodowego Pracowników Łączności w Krynicy.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-418

DOM

(może być nie wykończony) — z parcelą z przeznaczeniem na obiekt wczasowy, w miejscowości podgórskiej lub górskiej KUPIA Krakowskie Fabryki Mebli.

Oferty uprasza się składać w siedzibie przedsiębiorstwa — Kraków, ul. Zakopiańska 33/37, tel. 619-20, wewn. 47.

K-242

RADA UCZELNIANA SZSP Akademii Rolniczej w Krakowie organizuje długoterminowy KURS PRZYGOTOWAWCZY dla kandydatów na 1 rok studiów.

Trwać on będzie od 1 marca do 5 czerwca 1977 roku. — Podania przyjmuje Sekretariat RU SZSP AR w Krakowie — 31-114 Kraków, ul. Żłabi 10/12, do dnia 15 lutego 1977 roku.

W dniach 15 do 30 czerwca 1977 roku odbędzie się kurs krótkoterminowy, na który podania będą przyjmowane do dnia 15 maja 1977 roku, pod adresem jak wyżej.

K-244

ZAKŁAD KONSTRUKCJI STAŁOWYCH „ELBUD” w KRAKOWIE ogłasza KONKURS

na stanowiska:

- ◆ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO
- ◆ KIEROWNIKA Działu Za-trudnienia i Plac.

Wymagane kwalifikacje:

- wykształcenie wyższe ekonomiczne, prawnicze lub administracyjne — odpowiednie dla danego stanowiska
- długoletnia praktyka na stanowiskach kierowniczych w zakresie zagadnień ogłaszanych stanowisk.

Oferty przyjmuje oraz informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia Zakładu — 30-415 Kraków, ul. Wadowicka 12 — telefon 647-00, wewn. 52-25 lub 52-24.

K-107

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium d. s. Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Krowodrza z dnia 24 czerwca 1976 r., Nr rej. 792/76, Ob. Stanisław Kot, syn Jana, ur. 23. VIII. 1948 r., zam. w Krakowie, os. Grębałów 15, obwiniony o to, że dnia 3 kwietnia 1976 r., o godz. 14, na ulicy Ks. Józefa w Krakowie, będąc w stanie nietrzeźwym, przy stwierdzonym stężeniu alkoholu we krwi 2,6 promille, kierował samochodem „Żuk”, nr rej. 2245 KW i nie panując nad pojazdem stworzył poważne zagrożenie bezpieczeństwa drogowego, został uznany winnym zarzucanego mu wykroczenia i ukarany grzywną w wys. 4.500 zł, z zamianą w razie nieściągalności na 45 dni aresztu, licząc jeden dzień aresztu za równoważny grzywnie 100 zł, a ponadto jako karę dodatkową orzeczono zakaz prowadzenia przez niego pojazdów mechanicznych przez okres 2 lat i podanie orzeczenia o ukaraniu do wiadomości publicznej, drogą ogłoszenia w prasie, na koszt obwinionego.

K-21

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Tarnowie z dnia 26 listopada 1976 r., sygn. akt II Kp 859/76, Władysław Gala, s. Piotra, zam. w Tarnowie, skazany został na karę dwóch lat ograniczenia wolności i orzeczono wobec niego potrącenie 20 proc. z wynagrodzenia za pracę w stosunku miesięcznym na rzecz Skarbu Państwa, a nadto zobowiązano go do uszczerbku nawiazki w wysokości 2.000 zł na rzecz PCK — za to, że w dniu 24 listopada 1976 r. w Tarnowie dopuścił się umyślnego występkę o charakterze chuligańskim, bijąc po twarzy i głowie, bez żadnych powodów i przyczyn, lekarza medycyny Bogusława Mroczka.

K-156

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka

KURSY pisania na maszynie 5-miesięczne, 3-miesięczne dla studentów i referentów. Wpisy: Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów Oddział w Krakowie, ul. Wzrostowska 5/6, telefon 579-90, w godzinach 8—15 i 16—19 oraz Nowa Huta, os. Spółdzielcze 6, telefon 473-04, poniedziałki i środy, godz. 11—17, wtorki, czwartki, piątki godz. 8—15.

K-188

Różne

SAMOTNI! Duży wybór ofert posiada Biuro Matri-monalne „Wesela” — 76-552 Szczecin, skrytka pocztowa 672.

K-347

PASY przepuknikowe — (sprężynowe — pasy brzo-sne lecznicze, podoparcyjne, wykonuje (wyszyła) ortopeda Zieliński, ul. Stradom 11, 31-068 Kraków.

K-374

Sprzedż

PUSTAKI, polówki — poleca betoniarz Zabie-rzów, Kolejowa 48, telefon 69, godz. 7—9. Możliwa dostawa własnym transportem w okręgu 20 km.

K-341

Wczasy

WZCASY lingwistyczne 14-dniowe, z językiem angielskim — organizuje w Szczawnicy od 21. II do 20. IV. 1977 r. — „Lingwista-Oświata”, Kraków, ul. Mazowiecka 8, tel. 301-75.

K-9568

Zguby

DNIA 18 grudnia 1976 (nie-dziela, wieczór) w taksówce na trasie Dworzec PKS — Skibówki pozostawiono białą czapkę narciarską, Uczel-nego znalazcę czeka nagroda! Stanisław Wawrytko, Zakopane, ul. Skibowski 14.

K-789

DWA POKOJE

z telefonem, na pomieszczenia biurowe — wynajmie na rok Zarząd Odrzańskiej Drogi Wodnej Oddział w Krakowie. — Oferty uprasza się składać w PP „Żegluga Krakowska” w Krakowie, ul. Krowoderska nr 5 — telefon 536-18.

K-277

PRASĘ MIMOŚRODOWĄ

do tłoczenia blachy, nową lub używaną, o nacisku 30—40 ton

ZGRZEWARKE PUNKTOWĄ

typ ZPb-12 lub zbliżoną w zakresie regulacji wysięgu ramion 300—500 mm, nową lub używaną

WALCARKO — ZAGINARKĘ

do walcowania i zaginania blachy o grubości 1,0—1,5 mm, o szerokości zaginania 1.100—1.700 mm, nową lub używaną

kupi natychmiast

ZAKŁAD GOSPODARKI i NAPRAWY KONTENERÓW Kraków, ul. Cystersów 26 tel. 181-05

K-52

CZĘŚCI ZAMIENNE

do samochodów osobowych

„SKODA” — WSZYSTKIE TYPY „WARTBURG” 311, 312 oraz „DACIA”

SPRZEDA, w ramach upłyniania zbędnych zapasów

Wojewódzka Spółdzielnia Transportowo-Motoryzacyjna im. „1 Maja” w Nowym Sączu, ul. Borelowskiego 27.

Szczegółowych informacji udziela Dział Zaopatrzenia, tel. nr 207-65, centrala

K-123

SARP oferuje

Zespół Rzeczoznawców Stowarzyszenia Architektów Polskich — Grupa Terenowa w KRAKOWIE, ul. JANA nr 11

organizacjom, administracji państwowej, jednostkom gospodarki społecznej, organom kontroli ścigania i arbitrażu, gospodarce nieuspołecznionej i osobom fizycznym

wykonanie opracowań z zakresu wydawania opinii, ocen, orzeczeń specjalistycznych, ekspertyz, udzielania porad i konsultacji z dziedziny planów realizacyjnych architektury, urbanistyki i budownictwa.

K-247

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI MASZYNAMI BUDOWNICTWA

przyjmie zaraz do pracy:

- ◆ ELEKTRYKÓW SAMOCHODOWYCH z uprawnieniami
- ◆ SPAWACZY (gazowych i elektrycznych)
- ◆ KIEROWCÓW z I i II kategorią prawa jazdy
- ◆ ŚLUSARZY REMONTOWYCH
- ◆ TOKARZA, FREZERA
- ◆ OPERATORA SPRĘŻAREK
- ◆ MASZYNISTÓW ŻURAWI WIEŻOWYCH, KOPAREK, SPYCHAREK, ŻURAWI SAMOCHODOWYCH
- ◆ ROBOTNIKÓW NIEKWAŁIFIKOWANYCH: ŁADOWACZY, PLACOWEGO, PORTIERA

oraz pracowników na stanowiska:

- ◆ KIEROWNIKA MAGAZYNU
- ◆ ST. INSPEKTORA d. s. gospodarki materiałowej
- ◆ INSPEKTORA BRANŻYSTĘ d. s. zaopatrzenia

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Dziale Osobowym i Szkolenia KPGMB Kraków-Łęg, ul. Sołtysovska.

K-48

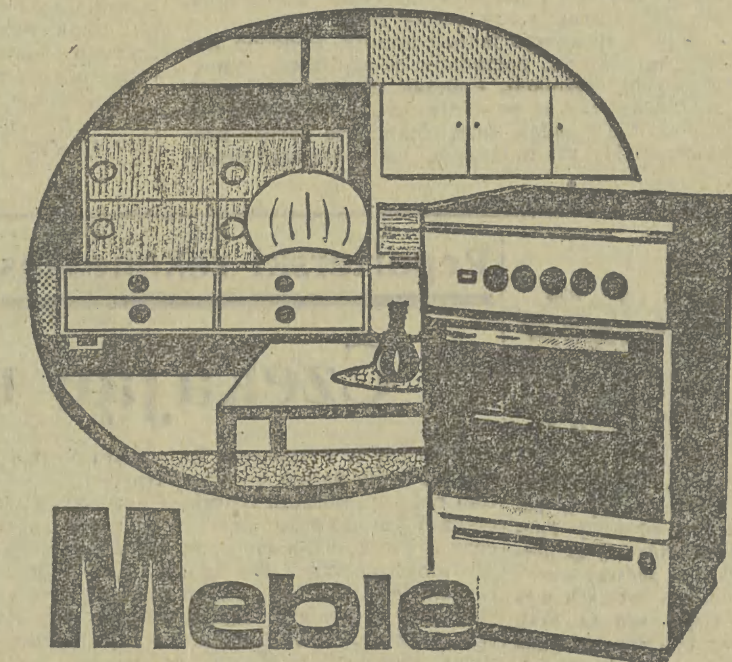
Posiadacze telefonów o początkowych cyfrach 2 i 5 w Krakowie

WOJEWÓDZKI URZĄD TELEKOMUNIKACJI uprzejmie informuje, że w dniu 22 stycznia 1977 roku, w godzinach popołudniowych, ze względów technicznych nastąpi zamiana 2100 numerów telefonicznych o początkowej cyfrze 2 i 5, na numery o początkowej cyfrze „1”. — Wykazy zmian przełączonych numerów zostały wysłane wszystkim abonentom miasta Krakowa, wraz z rachunkiem telefonicznym.

Równocześnie zawiadamia, że wymienione numery od 25000 do 26999, posiadające możliwość automatycznego wybierania Warszawy, Chorzowa i Tarnowa, po zamianie na numery o początkowej cyfrze „1” utracą te możliwości, za co uprzejmie przeprasza posiadaczy tych telefonów.

Informacji o zamianie numerów będzie można również uzyskać w Biurze Numerów, tel. 03, oraz w Biurach Napraw — tel. 250-04 i 111-11.

K-273



- zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego
- sprzęt oświetleniowy
- artykuły radiowo-telewizyjne
- wyroby dekoracyjne

KUPISZ w nowo otwartym pawilonie handlowym
w Prokocimiu Nowym, na osiedlu Nad Potokiem

otwartym codziennie w godz. 11—19

w soboty w godz. 12—18

ZAPRASZAMY

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo
Handlu Wewnętrznego w Krakowie



W Skawinie

Dbają o młodzież

Młodzież ze skawinińskich szkół ma zapewniony odpoczynek w czasie ferii zimowych. Do Przylekowa w woj. wielkopolskim wyjeżdżają z Zakładu Wychowawczego w Wielkich Drogach, zaś uczniowie Liceum Ogólnokształcącego przebywać będą w zimowisku w Bukowinie Tatrzańskiej. Również chłopcy i dziewczęta z Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych spędzą dwa tygodnie w zimowisku w Jordano- wcu. Inspektorat Szkolny w Skawinie nie przewiduje organizacji osobnych wyjazdów dzieci szkół podstawowych, bo jest dla nich wystarczająca ilość miejsc na zimowiskach organizowanych przez zakłady pracy. Natomiast część młodzieży szkół wjeżdża przebywać będzie na koloniach w Krakowie, gdzie w czasie turnusu zapoznawczych będzie z pięknem podwawelskiego grodu.

Nie zapomnieliśmy również o dzieciach, które z różnych powodów nie mogą wyjechać na zimowiska — mówi inspektor mgr Mieczysław Kozłowski. Dla nich został w każdej szkole opracowany program zabaw świetlicowych i rozrywkowych. Będą organizowane kultygi, biegi patrolowe, zawody narciarskie i inne formy wypoczynku. Dzięki pomocy nauczelnika miasta ZBIGNIEWA STACHURY, który przydzielił nam na zakup sprzętu sportowego 30 tys. zł, możemy część młodzieży zapoznać z sprzętem sportowym. Zakończona została też szkółka narciarska, gdzie mgr ROMAN JASKIERNY posiadający uprawnienia instruktorskie będzie młodzież uczył jazdy na nartach. Obecnie lekcje jazdy odbywają się będą wokół Skawiny, a dzięki przychylności zakładów pracy, które wypożyczają będą autokary — w niedziele będą organizowane wyjazdy m. in. do Bukowiny Tatrzańskiej, Zawoi i bliżej do Suchej lub Makowa. (cm)



Krakowskie Błonia w zimie też bywają piękne... Fot. W. Klag

Dobre tradycje w społeczeństwie nie giną. Szkoda, że to samo dotyczy złych. W średniowieczu krakowskie mieszczki wylewały kubły z odpadkami na ulicę. Młodość parę wieków później przyzwyczajona nie wiele się zmieniła. Nie wylewały już wprawdzie nieczystości na ulicę, lecz znalazły sobie równie dobre miejsce. Narzekamy na brudną Wisłę. A oto co pracownicy Oczyszczalni Ścieków w Pławowicach znajdują codziennie w urządzeniach kanałowych i pompach: owoce i warzywa (ogórki, pomidory, ziemniaki), sezonowe owoce cytrusowe, opakowania...

»Róg obfitości«

z tworzyw sztucznych, przybory do mycia. Czasem trafi się... portfel, czasem banknoty 50- i 100-złotowe. Regularnie wyławiane są protezy, sztuczne szczęki, przerwy, zabawki dziecięce. Ściekami płyną też zębelki kota, psy, szczury. W ubiegłym roku wyłowiono z kanałów martwego noworodka. Sprawa zajęła się naturalnie krakowska MO. Najwięcej kłopotu sprawiają jednak smatki. Podobno jest ich tym więcej, im więcej... porządków w szpitalach, punktach chirurgicznych, reżniach. Podczas tego zwłokoskowania napływają „zgarniacze” nie są w stanie wyłowić wszystkiego, toteż smatki przenikają dalej, unieruchamiając bardzo precyzyjne urządzenia. My zaś narzekamy na pracę oczyszczalni... (Ar)

Raport z Krakowski

WCZORAJ korek z 20 tramwajów utworzył się w południe na trasie od ulicy Podwale do Dominikańskiej — uczniowie szkół podstawowych zbierali dwójki na lekcjach wychowania fizycznego za brak tramppek oraz czerwonych (taka obecnie moda) spodenek, w wolnych chwilach zaś poszukiwali tychże w sklepach. I znajdowali — kilka numerów za duże... Na wystawie biura LOT-u przy ul. Baszowej nie było rozkładu lotów. By się z nim zapoznać, co wytrwaliście jędzili po godzinach pracy biura — do Bałce — sadząc z zapachów, kabiny telefoniczne w przejściu podziemnym przy Dworcu Głównym na dobre przemieniły się w ubikację — w remontowanym lokalu sklepowym przy ul. Krowoderskiej 51 zostawiono na noc rozgrzaną do czerwoności maszynę elektryczną — w celu wysuszenia pokostu na suficie. Czekamy na dalsze improwizacje. (Kwar)

Reporterski rekonesans

Czekając na lekarza...

W sobotę w Przychodni Rejonowej Nr 7 na osiedlu Złota Jesień w Nowej Hucie najtęższym było w „Poradni Dzieci Chorego”, gdzie czekało kilkadziesiąt matek z chorymi pociechami. Plac maluchów, narzekanie zniecierpliwionych kobiet. „We wtorek było tu jeszcze więcej ludzi” — mówi jedna z matek — „czekałam z 8-miesięcznym synkiem przesiadło trzy godziny”. Przed okienkiem rejestracji — długa kolejka. Przyjmują się jeszcze tylko dzieci z wysoką temperaturą. Rejestratorka czyni uwagi, że kilka dni temu trzeba było zabrać więcej wziętych do lekarza. „Skąd miałam wiedzieć, że dziecko zachoruje?” — tłumaczy rozszalała jedna z matek. Fizykoterapia. Tu także w korytarzu kilkunastu chorych, „Czekam już prawie 2 godziny. Lekarz ma przyjmować jak napisano na tabliczce już od 7.30 lecz nigdy nie przychodził przed 8.00” — twierdzi starsza kobieta. Kolejka ustawiała się także pod gabinetem ryngologa — pierwszy pacjent wszedł po 9, chociaż lekarz powinien przyjmować od 8. W pracowni analitycznej-serologicznej około 15 osób już od godziny oczekuje na wyniki badań. Przed okienkiem ożywna dyskusja, trudno znaleźć wyniki któregoś z pacjentów. „Niejeden raz tak bywa” — komentują chorzy. *

Przez poczekalnie poradni ogólnej przy al. Pokoju 2a przewinęło się w ubiegły poniedziałek około 900. 9 mniej więcej 100 osób, a jednak przy okienku rejestracji tylko chwila. Kolejki zbiegły się w niewielkie koleje. 3 pracujące w nim panie szybko dopełniały wstępnych formalności, duże usługi oddawała także starannie wykonana tablica informacyjna. Na wizytę u lekarza czekało się średnio, jak zdołaliśmy obliczyć, około półtorej godziny, ale to już osobny problem — zależny nie tylko od organizacji pracy. W mieszkającej się nieopodal przychodni specjalistycznej (al. Pokoju 5) obsługiwano pacjentów również sprawnie. Dużym zaskoczeniem było dla nas odkrycie, że w suterenie przychodni... góralskiej izby. Taki wystrój otrzymał otwarty w lipcu ub. roku klub książki i prasy, w którym można się napić herbaty, kawy, kupić słodczyne. Niestety, stoliki świeżyły pustkami, ponieważ na górę nikt nie pomyślał o zawieszeniu rzucającego się w oczy szyldu Klubu. Przychodnię przy al. Pokoju 5 odwiedziłyśmy jeszcze raz wczoraj rano, by stwierdzić, że poszczególne gabinety pracę zaczynają punktualnie. Pracownia analityczna także, jednak przed jej okienkiem stała o godz. 8 ponad 20-osobowa kolejka. Jedną rejestratorkę — to stanowczo za mało. (Kwar)

Środowisko coraz mniej naturalne

Wyprzedzić zniszczenia

— Z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że sprawę ochrony zabytków Krakowa można postawić dopiero na drugim miejscu. Jeśli powietrze, którym wszyscy oddychamy, nie będzie szkodzić człowiekowi — zabytki także pozostaną nienaruszone. Tak zaczęła się rozmowa z dyr. Wydziału Ochrony Zabytków Urzędu m. Krakowa — Jerzym Kossowskim oraz jego zastępcą — Aleksandrem Kuderem na temat związku między skażoną atmosferą a niszczeniem zabytków, portali, metalowych pomników, starej pięknej kamieniarzy.

J. KOSSOWSKI: — Zanieczyszczenia powietrza można by z grubszą podzielić na pyły widoczne gołym okiem, tzw. mikrofrakcje — czyli pyły niewidoczne i skażenia gazowe. Mikrofrakcje niosą silne ładunki elektryczne. Jeśli więc natrafia na powierzchnię obrazu, tkaniny, ozdoby, detalu z kamienia na ładunki...

admienne — dostawienie właściwej się w każdą szparę. Proszę zwrócić uwagę. Stropy nie są brudne tylko z jednej strony. Są dostojnie obłożone ciemnym nalotem!

A. KUDER: — W 1956 r. robiliśmy remont attyki Sukieniec. Stropień zniszczenia elementów, które były wymieniane przed 80 laty i tych, które przetrwały stulecia — był taki sam.

J. KOSSOWSKI: — Przykłady, jak bardzo atmosfera miasta niszczy zabytki — można zaobserwować dostojnie wszędzie. Zniszczone elewacje romańskie kościoła św. Andrzeja, kruszące miedziane pokrycia dachów krakowskich kościołów, bielejące freski w klasztorze Franciszkanów. Nazwam wielkim sprzymierzeńcem w walce z zanieczyszczeniem jest zielony pierścień Plant. Dlatego powinniśmy strzec przed zniszczeniem starego drzewa, sadzić nowe ga-

TEATR

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Pedagog. W. Capellen: Niezłomny Kark — 19.15. MINIATURA (pl. Ducha 2): Zamek — na motywach powieści F. Kafki — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 3): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 4): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 5): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 6): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 7): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 8): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 9): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 10): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 11): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 12): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 13): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 14): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 15): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 16): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 17): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 18): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 19): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 20): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 21): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 22): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 23): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 24): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 25): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 26): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 27): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 28): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 29): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 30): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 31): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 32): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 33): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 34): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 35): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 36): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 37): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 38): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 39): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 40): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 41): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 42): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 43): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 44): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 45): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 46): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 47): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 48): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 49): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 50): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 51): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 52): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 53): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 54): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 55): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 56): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 57): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 58): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 59): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 60): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 61): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 62): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 63): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 64): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 65): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 66): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 67): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 68): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 69): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 70): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 71): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 72): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 73): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 74): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 75): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 76): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 77): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 78): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 79): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 80): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 81): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 82): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 83): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 84): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 85): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 86): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 87): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 88): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 89): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 90): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 91): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 92): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 93): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 94): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 95): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 96): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 97): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 98): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 99): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 100): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 101): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 102): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 103): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 104): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 105): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 106): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 107): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 108): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 109): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 110): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 111): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 112): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 113): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 114): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 115): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 116): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 117): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 118): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 119): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 120): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 121): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 122): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 123): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 124): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 125): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 126): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 127): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 128): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 129): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 130): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 131): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 132): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 133): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 134): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 135): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 136): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 137): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 138): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 139): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 140): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 141): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 142): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 143): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 144): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 145): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 146): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 147): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 148): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 149): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 150): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 151): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 152): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 153): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 154): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 155): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 156): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 157): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 158): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 159): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 160): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 161): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 162): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 163): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 164): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 165): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 166): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 167): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 168): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 169): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 170): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 171): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 172): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 173): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 174): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 175): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 176): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 177): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 178): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 179): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 180): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 181): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 182): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 183): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 184): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 185): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 186): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 187): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 188): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 189): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 190): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 191): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 192): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 193): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 194): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 195): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 196): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 197): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 198): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 199): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 200): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 201): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 202): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 203): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 204): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 205): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 206): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 207): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 208): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 209): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 210): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 211): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 212): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 213): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 214): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 215): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 216): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 217): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 218): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 219): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 220): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 221): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 222): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 223): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 224): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 225): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 226): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 227): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 228): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 229): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 230): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 231): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 232): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 233): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 234): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 235): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 236): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 237): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 238): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 239): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 240): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 241): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 242): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 243): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 244): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 245): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 246): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 247): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 248): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 249): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 250): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 251): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 252): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 253): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 254): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 255): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 256): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 257): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 258): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 259): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 260): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 261): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 262): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 263): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 264): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 265): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 266): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 267): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 268): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 269): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 270): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 271): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 272): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 273): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 274): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 275): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 276): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 277): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 278): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 279): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 280): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 281): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 282): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 283): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 284): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 285): S. Wyspiański: Warszawa 1918 — 19.15. Publiczna (pl. Ducha 286): S. Wyspia



OD
DO

ŚRODY
ŚRODY

NR 3 (199)

● Tworzymy, owszem, dużo nawet. Ale jeszcze nie zaspokajamy. Stąd zgorzknienie, frustracje, konflikty. Musimy je przezwyciężać. Czynimy to z dnia na dzień. To prawda, że nie mamy dziś wystarczającej ilości mieszkań. Ale nie mamy też głodnych, bosych i niepiśmiennych, prawda? Trzeba nam codziennej tego świadomości.
(Zbigniew Branaś — TRYBUNA LUDU)

● Jeśli nawet w wyniku zaostrzenia kryteriów jakościowych na rynku pojawi się mniej wyrobów — to i tak rzecz się opłaca. W końcu zły wyrób jest gorszy niż żaden — bo i tak nie nadaje się do użytkowania, a wydano wiele pieniędzy i zużyto sporo materiałów na jego wytworzenie.
(Halina Maleszewska — PERSPEKTYWY)

● ...Potrafimy godzinami rozmawiać o sprawach ogólnych, krajowych, natomiast znacznie mniej o tym, co się dzieje u nas, blisko, w zakładzie pracy. Tymczasem powinna być odwrotna proporcja...
(Maria Przywara — TYGODNIK KULTURALNY)

● ...Najważniejsza w pracy z młodzieżą jest zasada „szczerść za szczerść”. Ale wtedy trzeba nie bać się kłopotów młodych ludzi, nie bagatelizować ich problemów, nie mówić im: dorosnięcie, zobaczcie jak to jest. Nie można stosować taryfy ulgowej.
(TRYBUNA LUDU)

MYŚLI TYGODNIA (13-19 I 1977 r.)

Jeśli dostrzegamy wokół siebie piękno, to jakżeż spó-
ra jego część zakłeta jest
w szkło, w jego przebogatej
kształtach, kolorach. Rzadko
która materia daje się ura-
biać tak jak szkło, które dzięki
swojej plastyczności i dekora-
cyjności zespala ze sobą ściśle
formę wytworzonego przed-
miotu z jego funkcją użyt-
kową. Nie mogły przeto zagro-
zić temu wspianemu two-
rzywu różnego rodzaju synte-
tyki, które owszem zastąpiły z
powodzeniem inne materiały
w produkcji wielu wyrobów,
lecz nie wyparły ani na trochę
szkła stołowego, nie mówiąc
o wyrobach dekoracyjnych, a
tym bardziej — artystycznych.

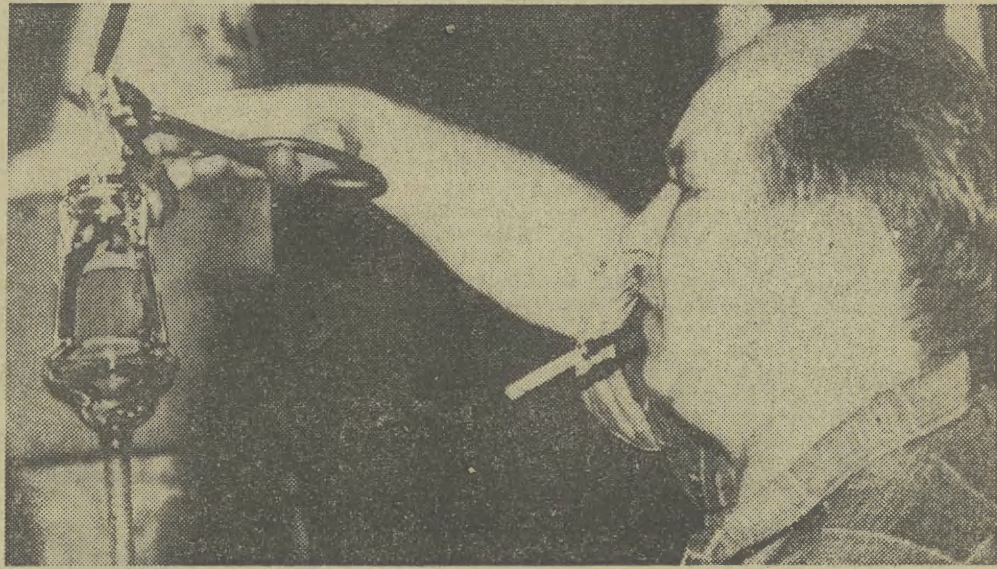
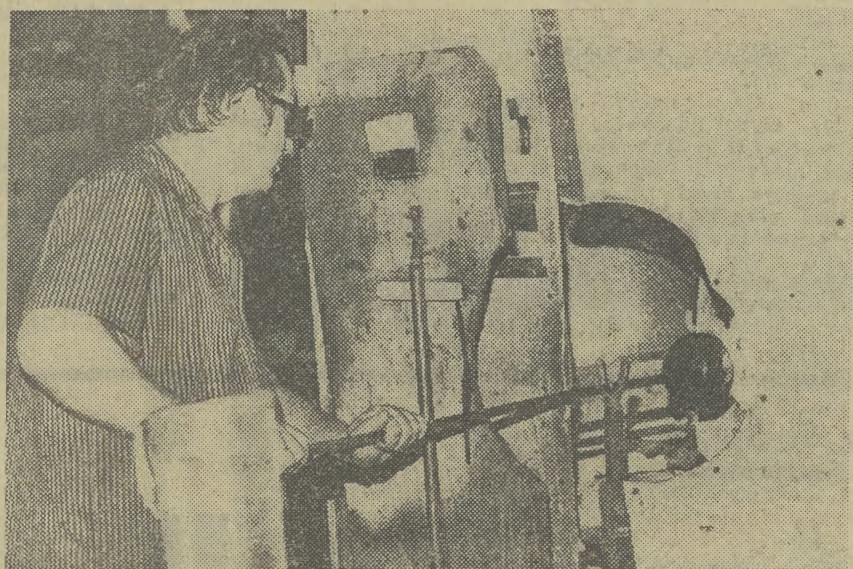
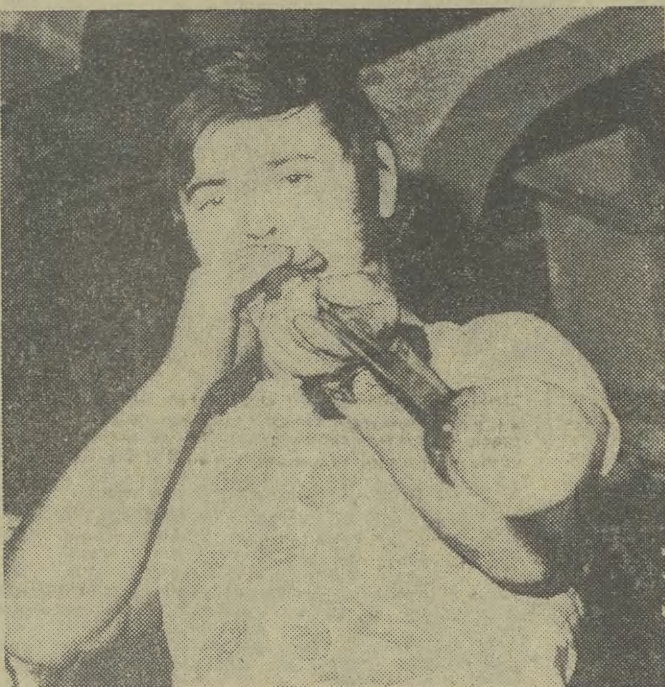
SZKLANA POEZJA I... PROZA

Nie słabnie więc fascynacja szkłem,
nie słabnie zapotrzebowanie w świe-
cie na wyroby ze szkła. Przeciwnie,
w Polsce nie brak ofert eksporto-
wych, oby tylko można je w całości
przjąć. Hutnictwo szkła w naszym
kraju — do niedawna dość zaniedba-
na dziedzina — w ostatnich latach
zaczęło rozwijać się na miarę swo-
ich możliwości. Zajmujemy pod
względem produkcji szkła 9 miejsce
w świecie. Nie odpowiada to jednak
w pełni potrzebom Skromny wciąż
mamy udział w międzynarodowych
obrotach artykułami ze szkła. Je-
steśmy wprawdzie trzecim w świe-
cie eksporterem kryształu (po Fran-
cji i Czechosłowacji), ale ogólny
wskaźnik wywozu tego szkła jest
niewielki. We Francji, dla porów-
nania, eksportuje się tych wyrobów
czterokrotnie więcej. Niedoinwesto-
wanie przemysłu szklarskiego w po-
przednim okresie ogranicza nie tylko
nasze możliwości eksportowe, ale po-
woduje także niedostatek wyrobów
ze szkła na rynku krajowym. Mimo
poważnych nakładów przeznaczonych
w ostatnich latach na rozwój
hutnictwa szkła wciąż nie nadąża
ono za potrzebami handlu, szczegól-
nie w dziedzinie produkcji szklanek.
I tu już zaczyna się szklana proza.
Niska jest kultura w naszej gastro-
nomii pod względem obsługi i wypo-
sażenia w zestawy szklane. Często
np. podaje się do piwa małe szklan-
ki tzw. literatki, a do wódki z kolei,
z powodu braku kieliszków — duże,
pojemne naczynia.

Tymczasem fachowcy stwierdzają,
że Polska może stać się szklanym
Eldorado. Dysponujemy bowiem, jak
rzadko kto, bogatymi zasobami pia-

sków, podstawowego surowca do wy-
robu szkła. Jest to w dodatku suro-
wiec wysokiej klasy. Atuty te w
znacznej mierze stwarzają nam du-
żo możliwości eksportowe szkła.

Z szansy tej postanowiła skorzy-
stać Huta Szkła Gospodarczego
„Tarnów”. Jest to zbudowany przed
siedmiu laty od nowa zakład, na-
stawiony od samego początku na
produkcję szkła stołowego i dekora-
cyjnego — systemem tradycyjnym.
Każda szklanka, kieliszek, flakon —
wydmuchują tu hutnicy, a następnie
każdy z tych wyrobów poddawany
jest ręcznemu szlifowaniu, dekoro-
waniu, polerowaniu. Szkło to oczy-
wiście jest bardzo potrzebne, gdyż na
rynkach zagranicznych poszukiwane
są produkty głównie o znamionach
pracy ręcznej. Dodajmy, że ponad
1000-osobowa załoga „Tarnowa”,
choć młoda stażem zawodowym i
wiekiem, szybko osiągnęła wysoki
standard produkcji, a jej wyroby w
krótkim czasie znalazły nabywców
za granicą. Świadczy o tym dość



TADEUSZ STEC
Zdjęcia: JERZY SADECKI

Przy „okrągłym stole”

Aby rozszerzyć krąg ludzi zabierających głos w ważnych sprawach
dotyczących życia naszego społeczeństwa, będziemy raz w kwartale
organizować dyskusję „okrągłego stołu”. Zaczynamy od Nowego Śa-
cza. Tematem spotkania są refleksje o miejscu młodych w społeczeń-
stwie. Uczestniczą w rozmowie: sędzia Sądu Rejonowego **ANDRZEJ
MACHAŁOWSKI**, sekretarz Woj. Ośrodka Społeczno-Prawnego; pe-
dagog, działacz młodzieżowy, **ROMAN MORANDA**; krakowski oświaty
i wychowania, pedagog, **BRONISŁAW PASZNIKI**; przewodniczący
Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, inżynier rolnik, **ADAM SMOTER**. Dy-
skusję prowadzi red. **ADAM OGORZAŁEK**.

Czytelników, którzy zechcieliby do tej rozmowy dorzucić swoje uwa-
gi i opinie, prosimy o listy.

A. Ogorzałek: Do Alberta Einsteina przysłał
kiedyś młoda matka z prośbą o radę, jak wycho-
wać swoje dziecko. Sławny uczoney odpowiedział,
że ta wizyta jest spóźniona, gdyż należało ją zio-
żyć przed urodzeniem dziecka.

W tej anegdocie zawiera się ważna prawda:
ta mianowicie, że kształtowanie młodego czło-
wieka zaczyna się wcześniej, niż zwykliśmy są-
dzić. Nie ominiemy więc w tej rozmowie także
sprawy wychowania dzieci. Jeśli coś warto po-
minąć to chyba jedynie stereotypy myślowe,
z których najbardziej skrajne głoszą, że nasze
młode pokolenie jest dorodne, inteligentne, spraw-
ne, wykształcone, albo — na drugim biegunie
— że jest bezdusze, egoistyczne i goni jedynie
za pieniędzmi... Te kilka milionów Polek i Pola-
ków, o których chcemy rozmawiać, to ogromna
zbiorowość, bardzo zróżnicowana: miesi się w

niej młody mistrz techniki z „Glinika”, chuligan
odsiający w więzieniu wyrok za pobicie na
sadeckich Plantach ucznia szkoły budowlanej,
przodujący rolnik i student, uczennica wyro-
żona lepiej od swojej nauczycielki i Jacek Wszo-
ła, mistrz olimpijski.

Czy wolno uogólniać opinie o zjawisku tak
niejednorodnym i tak skomplikowanym?
Br. Paszniki: A jednak porównań nie unik-

niemy! Mature zdawałem w roku 1951, należał
więc do pokolenia, które dojrzewało wśród in-
nych doświadczeń, w innej epoce, w innych wa-
runkach społecznych i ekonomicznych. Siłą rze-
czy skłonny jestem do porównań. Nie twierdząc,
że dzisiejsi młodzi są gorsi. Tak może się wy-
powiadać człowiek, który utracił z nimi kon-
takt i sądzi po zewnętrznych pozorach. Natio-
miast pokolenie czterdziestolatków na ogół ety-
kietek negatywnych nowej pokoleniowej zmia-
nie nie przykleja. My co najwyżej porównuje-
my. Są to sądy intuicyjne, nie poparte szerszy-
mi badaniami. Wynika z nich, że młodzi są inni
od nas.

Wychowałem się w rodzinie robotniczej. Na-
sze matki z reguły nie pracowały poza domem
mimo że ojciec zarabiał mało. Autorytet rodzi-
ców był ogromny. Obowiązywał szacunek dla
pracy, dla ludzi starszych, dla chleba, dla bu-
tów.

A. Machałowski: To samo odnosi się do rodzi-
ny chłopskiej. Dzieci przyzwyczajano do życia
oszczędnego.

A. Smoter: Życie rodzinne było bogatsze. Z
jednej strony ograniczało młodego w niejednym,
stwarzało mu mniej szans, niż obecnie, ale z dru-

giej strony dawało więcej zasad moralnych. Rod-
zina naznaczała człowieka, jak dzisiaj np. te-
lewizja. Ale nie była tak zuniformizowana.
Większe indywidualizowanie procesu wycho-
wania stanowiło o trwałości zasad wpajanych w
rodzinnym gnieździe. To zjawisko w pewnym
sensie należy do przeszłości. Ja sam poszedłem
z domu mając lat czternaście i kontakt z rodzi-
ną ograniczał się do żniw i świąt. W podobnej

sytuacji formowała się (w internatach, domach
studenckich, hotelach robotniczych) ogromna
część moich rówieśników.
R. Moranda: Rewolucja społeczna, ekonomicz-
na, techniczna dotarła w trzydziścieciu rów-
nież do rodziny. Pewne elementy nowego przy-
jęły się w niejednym domu, ale poglądy rodzi-
ców na temat ich powinności wobec dzieci w
wielu przypadkach są przedwzorzające. Rodzice
często nie są konsekwentni w stawianiu wyma-
gań...

A. Smoter: Chcą zrehabilitować swoje trud-
ne dzieciństwo hojnością w prezentach, stwarza-
niem luksusowych warunków. Osiągają wcale
niezamierzony efekt negatywny: dzieci żyją z
wyciągniętą ręką, w przeświadczeniu, że należy
się im coraz więcej i że ta hojność nie ma związku
z tym, jak np. się uczą.

R. Moranda: Co gorsza — niektórzy rodzice
są beznadziejnie wobec wielości wpływów, jakim
poddawane są ich dzieci.

Br. Paszniki: Sami zresztą komplikują sobie
sytuację: przedszkolaki opowiadają dziś kawały
polityczne. Przynoszą je z domu. Jest to dowód,
że młodzi rodzice nie liczą się ze słowami. Kie-
dyś ojciec pewnych tematów nie podejmował

świata zewnętrznego ma większą możliwość wy-
boru postawy, zainteresowań, kierunku studiów.
W sumie jest jednak szczęśliwsze...

A. Ogorzałek: Czy aby na pewno szczęśliwe?
A te listy pisane przez córki, które uciekają z
domu?

Br. Paszniki: Wielość wszystkiego, tak. Ubra-
nie, jedzenie, kieszonkowe, adapter, płyty, magne-
tofon... Żeby miało lepiej, niż ja miałem! Ale to
jeszcze nie jest szczęście. Dobra materia-
lia, jakimś odbieramy najmłodszych, powin-
ny być wkomponowane w cały proces wycho-
wania. Trzeba stawiać konkretne zadania: od
poskładania zabawek, pościelenia łóżka, mycia
garnków, sprzątania mieszkania, robienia zaku-
pów — zaczyna się kształtowanie poczucia obow-
iązku, ładu i dyscypliny. Dziecko, któremu się
tego nie wpoi, nie będzie szczęśliwe.

Ileż to rozmawiam z młodymi rodzicami, któ-
rzy mają kłopoty z dziećmi, okazuje się, że w imię
złego pojętej miłości rodzicielskiej zwalniali
swoje latorośle od tego, co sami kiedyś wyko-
nywali. Trzeba krytycznie stwierdzić, że peda-
gogizacja rodziców jest wątkiem, że system uświa-
domienia dorosłych o metodach postępowania
wobec młodych jest mało zwarty.

A. Machałowski: Mówimy ciągle o jednym og-
niwie procesu wychowawczego, o rodzinie. Zrób-
my krok następny. Pamiętam, że w szkole raz
w tygodniu wykonywaliśmy pracę społeczną,
konkretną, dobrze zorganizowaną.

A. Smoter: Istotnie, wychowywanie nie koń-
czy się w domu. Ale warunkiem skuteczności
pracy i wszelkiej aktywności (w kulturze, w
sporcie) jest przemysłowa przygotowanie „fron-
tu pracy”. Akcje organizacje młodzieżowych są
powszechnie znane. Turnieje młodych mistrzów
techniki, „Każdy kłós na wagę złota”, konkursy
gospodarności, akcja „Made in Poland”, olim-
piady wiedzy politycznej i zawodowej — tylko
wtedy przynosią zamierzony rezultat wychowa-
wczy, kiedy ich organizacja jest przykładem
dobrej roboty, kiedy nie goną się za błyskotli-
wym efektem. I jeszcze jedno: młodzi muszą wi-
(DALSZY CIĄG NA STR. 4-5)

NASZA NADZIEJA — MŁODZI

przy niewłaściwym słuchacz. Dziś mówi się
głośno o wzajemnych pretensjach małżonków
wobec siebie. Dziecko słucha z wielką uwagą,
zapada to wszystko we wrażliwą pamięć i de-
formuje psychikę.

A. Machałowski: Możemy chyba ten fragment
rozmowy zamknąć konkluzją, że żywe dziedzic-
two tradycji moralnej było kiedyś bogatsze.
Dziś jest inaczej: dziecko atakowane zjawiskami



ANDRZEJ MACHAŁOWSKI

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

dzie, że ich inicjatywy są komuś potrzebne. Jeśli racjonalizator obserwuje, jak druga jest droga od pomysłu do przemysłu; jeśli „piatkowicz” widzi, że jego dobre świadectwo nie jest atutem w dalszym życiu — to następuje zniechęcenie.

Br. Pasznicki: W świadectwo szkolne wpisuje

się obecnie dodatkowe sukcesy ucznia, np. w konkursie recytatorskim, w zawodach sportowych. Natomiast zgadzam się, że nieco odlogiem leży współzawodnictwo młodych. W naturze młodzieży tkwi chęć rywalizowania, chęć wybić się, wyróżnienia. Dopiero wtedy będzie można mówić o jednolitym froncie wychowawczym, kiedy praca społeczna będzie zawsze i bez wyjątku dobrze organizowana.

R. Morańda: Towarzyszu Kuratorze, czy można stwierdzić, że oceny współzawodnictwa w szkołach nie są formalne, powierzchowne?

Br. Pasznicki: To zależy od mądrości dyrektora konkretnej szkoły. My proponujemy rzeczywiście wiele form aktywizacji młodzieży. Duża szkoła może startować i w konkursie piosenki radzieckiej, i w olimpiadzie polonistycznej czy matematycznej, i w konkursie recytatorskim. Gdyby szkoła miała ochotę zrobić to samo, istnieje niebezpieczeństwo spłycenia słusznego, gdzie indziej przedsięwzięcia. Trzeba umieć wybierać.

A. Smoter: Konkursy, turnieje, akcje... To ważny — również w organizacji młodzieżowej — nurt działalności. Po to wszakże, by uczestnik turnieju nie pytał tylko, jaką przypadnie mu nagroda, po to by nie był to konkurs dla konkursu — muszą być spełnione pewne warunki. Przede wszystkim trzeba trafić w autentyczne zainteresowanie młodych i wykorzystywać d'a dobra społeczny trud poniesiony przez uczestników. Wynalazca bez wdrożeń nie będzie wynalazcą, młody rolnik nie mający możliwości stosowania swej wiedzy w gospodarstwie uciekinie ze wsi.

A. Ogorzałek: Spytałem otwarcie: czy poprzednie organizacje młodzieżowe nie miały większego wpływu na młodzież, niż ZSMP obecnie?

NASZA NADZIEJA



ROMAN MORAŃDA

A. Smoter: Sytuacja się zmieniła. Pokolenie wyżu demograficznego jest ilościowo mniejsze, niż jakiegokolwiek generacja Polaków w przeszłości i poddawana jest większej ilości wpływów. Suma wszystkich oddziaływań jest na pewno większa. Natomiast możliwości ZSMP — pamiętajmy, że mówimy o organizacji, która istnieje kilka zaledwie miesięcy — nie odpowiadają potrzebom społecznym. W mieście wojewódzkim nie mamy nawet własnego klubu. Baza materialna jest wadliwa. Ale przecież organizacja istnieje. Zrobiliśmy dużo, mamy w województwie 900 kół skupiających 27 tysięcy członków. Rekomendowaliśmy do partii w półroczu 600 najlepszych spośród nas. Niektóre organizacje zasługują na wyróżnienie. Np. Zakopane obalilo mit, że nie da się w miejscowościach wczasowych skupić młodzieży do działania zgodnego z socjalistyczną koncepcją wychowawczą.

A. Ogorzałek: Można zatem stwierdzić, że po okresie dyskutowania o modelu ruchu młodzieżowego przeszliśmy już od organizacyjnej krztaniny do prawdziwej roboty? Czy poza znanymi akcjami inicjowanymi centralnie, da się wskazać przykłady konkretnej Waszej pracy?

R. Morańda: Oczywiście, że tak i za chwilę możemy o tym porozmawiać. Ale te dyskusje o bazie powinno się szybko zakończyć. Standard życia poszedł naprzód, a my cofnęliśmy się. Woje-



BRONISŁAW PASZNICKI

A on po nas wszystkich z góry!

W jeden z ostatnich dni starego roku w dyżurce Komendy Straży Pożarnej m. Krakowa zadzwonił telefon. Dzwoniono z Zakładów im. Szadkowskiego. W kabinie suwnicy, kilkanaście metrów nad ziemią znajduje się nieprzytomny człowiek. Natychmiast wyjechała wozem sekcja plutonowego Stanisława Kwiatkowskiego. Suwnica utknęła gdzieś na środku hali, dostęp do niej był wielce utrudniony. Plutonowy Kwiatkowski i st. strażak Kołodziejczyk dotarli wreszcie do kabiny ujęli na podłodze olbrzymiego mężczyzny wreszcie do kabiny ujęli na podłodze olbrzymiego mężczyzny. Leżał skulony na nic nie reagując. Wyciągnięcie wazaczynę. Leżał skulony na nic nie reagując. Wyciągnięcie wazaczynę. Leżał skulony na nic nie reagując. Wyciągnięcie wazaczynę.

Dwa dni potem przyszło z Kliniki orzeczenie lekarskie: „ostre zatrucie etanolem, zawartość alkoholu we krwi 2,48 promile”.

Więść o tym wydarzeniu szybko zaczęła się rozprzestrzeniać, a obrastając we wciąż nowe szczegóły nabierała posmaku zgola sensacyjnego. Opowiadano sobie o tym jak to w Zakładach Szadkowskiego jeden z pracowników wdarił się do suwnicy, a znalazłszy się w tej osobliwej twierdzy wyznaczyć zaczął rzeczy przedziwne. Jeździł suwnicą wzdłuż całej hali, tam i z powrotem, a zawieszonym na haku kilkunastometrowym ciężarem przeganiał z kąta w kąt pracujących na dole ludzi. Od czasu do czasu z góry leciały puste butelki, co świadczyłoby, że nasz bohater miał ambicję zamienić suwnicę w pojazd kosmiczny. Na błaganie przełożonych aby poniechał tych igraszek odpowiedział z góry były kłótwy i złorzeczenia. Wreszcie nie było innego sposobu jak wezwać strażaków, aby spełnili „figlarza” i sprowadzili na ziemię.

Fakty tymczasem wyglądają nieco inaczej. Owego dnia Operator pojawił się w pracy punktualnie o szóstej rano po czym majster skierował go do obsługi największej w zakładzie suwnicy. Operator sygnal z swoich wysokich kwalifikacji. Pracował u „Szadkowskiego” od 1948 r. i czasem wyrażano się o nim jako o człowieku wręcz nie zastąpionym. Przez parę godzin suwnica spisywała się jak należy, dopiero gdzieś koło jedenastej przewożone elementy zaczęły niebezpiecznie balansować. Mistrz Waldemar Kara polecił Operatorowi natychmiast opuścić kabinę. Wezwano pozostało bez odpowiedzi, w chwilę później suwnica uwieźła pośrodku hali. Suwnicownik Walasik wdrapał się na górę i dotarłszy do kabiny stwierdził, że Operator leży nieprzytomny. Za moment jego tropem podążyli Kasperczyk i Zaprzalka z zamiarem schłapienia delikwenta na dół. Było jednak zbyt dużym ryzykiem transportować bez zabezpieczenia nieprzytomnego człowieka i do tego ważącego nie mało. Zadzwoniono zatem po Straż Pożarną i dalej wypadki potoczyły się jak we wstępie. Historię tę wypada uzupełnić o jeden istotny fakt. Otóż po otrzymaniu orzeczenia lekarskiego z kliniki podjęto decyzję o natychmiastowym zwolnieniu Operatora z pracy.

Tajemnicza postać w taki sposób członków z kabiny wprowadził się w stan opilstwa. Pracę rozpoczął trzeźwy i to jest chyba prawda, jako że do zakładu przyjechał samochodem, z relacji świadków wynika, że przez cały czas nie opuszczał stanowiska pracy (choć tu nie ma pełnej zgodności poglądów) a w kabinie znaleziono tylko głowę cebuli. Małe jest prawdopodobieństwo, aby na klinice przebadano krew nie tego pacjenta. Znawcy przedmiotu twierdzą, że aby doprowadzić się do takiego stanu delikwent musiał wypić ok. litra wódki.

Lektura akt personalnych Operatora nie wskazywała raczej, że właśnie w taki sposób rozstał się z Zakładem gdzie pracował blisko 30 lat. Lakońskie notatki informują o ukończonych kursach, awansach, tych finansowych także. Jeszcze rok temu miał czystą kartotekę, był brygadzystą, dobrze zarabiał. Wiosną ubiegłego roku pierwsze kary za bumelkę i pijaństwo w pracy. Kary dotkliwe. Zwolnienie z funkcji brygadzysty i utrata trzynastki. Kierownik odlewni mgr inż. Jan Meus znany z twardej ręki wobec lewniców zastosował mimo wszystko tym razem taryfę ulgową uznając wysokie kwalifikacje Operatora. Po tych zdarzeniach rozmawiał z nim kilkakrotnie, rozmawiali koledzy, członkowie kolektywu robotniczego. Operator nie był jednak zbyt wylewny w tych rozmowach: „To moje prywatne sprawy” — mawiał, ale obiecywał wziąć się w garść. Zona natomiast żaliła się na złe towarzystwo w jakie wpadł jej mąż. Na początku grudnia znów wódka była przyczyną iżmy wydawał w niższej grupie placowej. Jakże sposobu wychowawcze można zastosować wobec 40-kilkuletniego mężczyzny? Perswazje, prośba i groźba były, restrykcje finansowe też, co jeszcze pozostało?

No i wreszcie incydent z suwnicą, skończony na szczęście tylko sensacją. Kilkudziesięciu ludzi pracujących na dole nie dawało sobie sprawy jakie niebezpieczeństwo wisiało nad nimi. Suwnica sterowana jest przy pomocy 4 dźwigni. Człowiek tracący kontakt ze świadomością łatwo mógł skierować ładunek zamiast w prawo to w lewo, zamiast w górę to w dół. Maksymalny udźwieg suwnicy wynosi 20 ton. Dla spowodowania tragedii wystarczyłby sam hak do zawieszania ładunku.

Operatorowi przysługuje prawo odwołania się od decyzji dyrektora zwalniającej go z pracy, ale gdy pytam jego kolegów i przełożonych o szanse powrotu do „Szadkowskiego” zamiast odpowiedzi przeczące kręcenie głową.

Jest pewna granica tolerancji, której przekroczenie zwalnia od kanonów przyjaźni i koleżeństwa.

TOMASZ ORDYK

Młochy tenisa nie ochnęli jeszcze po emocjach, jakie zgotował im swą znakomitą postawą w Houston Wojciech Fibak. Spotkanie finałowe z Orantesem na długo pozostanie w pamięci nie tylko tych, którzy na co dzień interesują się tenisem. Szkoda, że nasz „eksportowy” zawodnik nie wygrał. Jeszcze większa szkoda, że jest on w naszym tenisowym światku jedynakiem.

Dotychczasowe próby wyjścia poza krajowe opłotki nie udają się naszym tenisistom. Pokładano kiedyś wielkie nadzieje w Tadeuszu Nowickim. Niestety nie spełnił on tych nadziei. Podobnie jest z Jackiem Niedźwiedźkim, Henrykiem Drzymalskim i Czesławem Dobrowolskim. Wszelkie próby zahaczenia się o europejską czołówkę spełzały na niczym.

Jeszcze gorzej wygląda sytuacja wśród pań. Od czasu Jadwigi Jędrzejewskiej nie mieliśmy tenistki liczącej się na europejskich kortach. Od dobrych paru lat Barbara Krall — Olsza pewnie wygrywa ze swoimi krajowymi przeciwniczkami. Niestety, swoim archaicznym stylem opartym na grze z glebi kortu niewiele może zdziałać w konfrontacji z zagranicznymi rywalkami.

Dlatego też udane występy Wojciecha Fibaka na kortach niemal całego świata nie mogą nam przesłonić impasu, w jakim od wielu już lat ta dyscyplina sportu znajduje się w naszym kraju. Gdzie nam np. (by nie szukać daleko) do poziomu tenisa w Związku Radzieckim czy Czechosłowacji. Jak tu marzyć o europejskiej czołówce, gdy w finale międzynarodowych mistrzostw Polski w Katowicach spotyka się dwóch Czechosłowaków sklasyfikowanych u siebie poza pierwszą dziesiątką? Czym wytłumaczyć mizerne występy w tzw. mistrzostwach Europy, w których nie startują przecież najlepsi na naszym kontynencie? Próchno też szukałibyśmy sukcesów w Pucharze Davisa. Wrześniowe zwycięstwo nad słabą Norwegią (grał Fibak) nie może nikogo satysfakcjonować. Nie przeceniamy też rezultatów osiągniętych w rozgrywkach o Puchar Europy (dawniej Puchar Króla Szwedzkiego). W swojej grupie Polacy zajęli pierwsze miejsce (w decydujących spotkaniach grał Fibak) i awansowali do ekstraklasy tych rozgrywek. Ale w sytuacji, gdy Fibak będzie występował w Grand Prix i mini-turniejach nie można liczyć, że wspomóc swoich kolegów. A bez niego okopanie Węgrów, Brtyjczyków, RFN, Francuzów, Szwedów, Ju-

gosławian i Włochów jest niemożliwe.

Co więc zrobić, by nasz tenis wypłynął na szersze wody? Odpowiedź na pytanie jest w zasadzie dosyć prosta i znana każdemu działaczowi. Należy postawić na masowe ugrupowanie tej dyscypliny sportu. A co za tym idzie potrzebne są korty, trenerzy i sprzęt. Przyjrzyjmy się nam znowu stanowi posiadania.

Według danych GKKFIT-u mamy ponad 700 kortów. Ani ich ilość ani

jakość nie pozwalają na stworzenie właściwych warunków do pracy z młodymi adeptami tego sportu.

W najlepszej sytuacji jest Warszawa (50 kortów), Poznań (25) i Łódź (21). O Krakowie (który kiedyś miał ich ok. 100) aż szkoda wspominać.

A przecież w tenisa gra się przez cały rok. Tzn. powinno się grać Tymczasem u nas na dobrą sprawę sezon zimowy oznacza powieszenie rakiet na kołku. Przesadzam? Jeśli nawet, to nie za bardzo. Czy ktoś

śłyszał w ciągu ostatnich czterech miesięcy o turnieju halowym z udziałem całej czołówki? Prawdopodobnie wzorem lat ubiegłych odbędą się jedynie halowe mistrzostwa Polski, do których nie wszyscy przystąpią najlepiej przygotowani. Zaledwie bowiem parę klubów posiada jako takie możliwości normalnego treningu. Pozostałe zdane są na ćwiczenie w salach nie przystosowanych do uprawiania tenisa.

Trzeba jednak przyznać, że ostatnio daje się zauważyć pewną poprawę. W niedawno otwartej hali sportowej w Zabrze (teledziwizowie widzieli w niej mecz piłkarski ołdbowców Kraków—Śląsk) można trenować na kilku kortach. Ale Zabrze, to jaskółka, która nie zwiastuje halowej wiosny. Może będzie można o niej mówić w 1985 r., gdy zgodnie z założeniami powstanie 600 kortów.

Nie lepiej wygląda sytuacja ze szkoleniowcami. 102 sekcje zatrudniają 39 trenerów i 96 instruktorów. Najlepiej jest w Warszawie, Poznaniu i Katowicach, gdzie kluby mają po kilku etatowych szkoleniowców. Wzorem może być Olimpia Poznań, w której szkoleniem zawodników zajmują się 10-krotny mistrz Polski — Wiesław Gasiorek. Przy tym klub posiada dwanaście kortów, w tym dwa ze sztuczną nawierzchnią. Niestety takich jak on mamy zbyt mało. Czysty zawodników kończących karierę sportową, zaabsorbowana praca zawodowa zostaje się z tenisem, a część woli uczyć gry za granicą. Nie więc dziwnego, że w parze z małą ilością trenerów idzie mała ilość zawodników. W Polskim Związku Tenisowym zarejestrowanych jest niewiele ponad 3 tys. zawodniczek i zawodników. Od takiej ilości trudno dostać zawrotu głowy.

Zastanówmy się jeszcze nad taką sprawą. Czy przy tej ilości zawodników i trenerów nie można wychować klasowego tenisisty? Gdyby to pytanie rozszerzyć na inne sporty, to można też zapytać czy nie mając Alp można było przewidzieć sukcesy Andrzeja Bachledy? Czy błąd nie tkwi w metodach szkoleniowych i w samych zawodnikach? No bo jeśli mógł Fibak...

Odnoszę wrażenie, że trenerzy zbyt często patrzą na tenis przez pryzmat ligi. I w efekcie takiego zawodnika wychowują. Po pewnym czasie młody sportowiec patrzy na swój tenis też przez pryzmat ligi. Dostarcza swojej drużynie punktów, klub jest zadowolony, trener też.

Od czasów Władysława Skoneckiego, a potem wspomnianego już Wiesława Gasiorka mieliśmy zawodników, których stać było na odnośnię sukcesów za granicą. I na nadziejach się kończyło, mimo że wyjeżdżali zimą na treningi do Indii, Egiptu, na Riwierę i na Kubę, Mó-

wiono im, że mają talent. I oni w to wierzyli. Uważali, że to wystarczy. Zbyt często talent utożsamiali z grą stylową. Nie rozumieli, że talent to pracowitość. To trening do siódmych potów. To roczna albo i paroletnia praca nad jednym uderzeniem. To walka o każdą piłkę. Bo nie ma piłek nieważnych.

W. Fibak wspominając swoje występy, gdy był jeszcze juniorem z uznaniem mówił o trenerze Zbigniewie Beldowskim, który swoim młodym podopiecznym starał się zażęczyć wiarę w to, że zwycięstwa w turniejach na całym świecie na nich czekają. Wimbledon, Roland Garros, Forest Hills, Puchar Davisa są do wygrania. Trzeba tylko chcieć. I pracować. Niestety zawodnicy nie chcą, czy też boją się o tym marzyć. Zbyt szybko godzą się z myślą, że im wystarczy turnieje w Gliwicach, Bytomiu, Krakowie, Żywcu, Krynicy...

No i wreszcie sprawa sprzętu. Od kilkunastu miesięcy sytuacja na tym polu wyraźnie się poprawia. I co ważne, nie jest to zasługa importu lecz rodzimej produkcji. W Bielsku rozpoczęto produkcję metalowych rakiet pozytywne oceny otrzymują przez naszych czołowych zawodników. Nie pozostał w tyle krakowski „Stomil” wypuszczając piłki testowane przez tenisistów „Nadwiślanu”. Łódzkie zakłady oferują (pokazano to m. in. na wystawie w Katowicach) tenisową galanterię: spodenki, sweterki, skarpetki itp. Ukazały się także tenisówki z Grudziądza i torby. Oby tylko w sezonie handlowcy nie byli zaskoczeni zbyt dużą ilością klientów.

I na koniec chciałbym wspomnieć o pokutującym tu i ówdzie myśleniu kategoriami dosyć schematycznymi. Otóż można się spotkać z tezą, że nie warto inwestować w tenis gdyż jest to dyscyplina nieolimpijska. A co za tym idzie nie można liczyć na to, że zobaczymy naszego reprezentanta na podium, biało-czerwona na maszcie i że usłyszymy mazurka Dąbrowskiego. To wszystko prawda. Ale argument to karkołomny. Czasami lepiej zapomnieć o olimpijskich kategoriach. Patrz — igrzyska w Innsbrucku. Tymczasem sukcesy Fibaka najbardziej wykazały, że swoimi występami nie przyniósł nam wstydu. Dostę wspomnieć, że w ankiecie agencji „Interpress” został ogłoszony najpopularniejszym polskim zawodnikiem za granicą. Zajął miejsce, które kiedyś przysługiwało srebrnym piłkarzom z Monachium i Irenie Szeuńskiej.

Miejmy nadzieję, że wybrany w grudniu ub. roku nowy zarząd Polskiego Związku Tenisowego opracuje i przeprowadzi program, dzięki któremu polski tenis znacznie będzie dostrzegany na europejskich kortach, a W. Fibak nie będzie jedynakiem.

ANDRZEJ STRUTYŃSKI

Tragedia dzieci z Seveso

„Możemy tylko czekać...”



Choroba jest znana. Jej ofiary także. Nie wiadomo pozostaje tylko sposób leczenia. Co prawda przedstawiciele włoskiej służby zdrowia zapewniają: „dzieci wyzdrowieją”. Ale zaraz dorzucają: „nie wiemy jednak kiedy”.

O tragicznym wypadku w małej lombardzkiej miejscowości Seveso pisała latem ub. r. szeroko prasa całego świata. 10 lipca nad położonymi nie opodal miejscowości zakładami chemicznymi firmy ICMESA pojawiła się trująca obłok dioksyny, by później opasła na miasteczko. A na jego ulicach bawili się dzieci, lato — więc lekko ubrane. Bawili się także przez 5 następnych dni, nikt bowiem nie ostrzegł rodziców. Fabryka nabrała wody w usta, nie chcąc się przyznać do produkcji silnie trującej substancji (będącej związkiem chloru), milczały autorytety medyczne. Kiedy podjęto decyzję o natychmiastowej ewakuacji mieszkańców Seveso, było już za późno: dioksyna przedostała się do dziecięcych organizmów.

Trądzik chlorowy, choroba, na którą cierpią dzieci z Seveso, jest ciężkim schorzeniem skóry — rodzącego alarmu sygnalizującego, że do organizmu przedostały się w nadmiarze związki chloru. Jest on wydalany z organizmu poprzez skórę, co powoduje ów trądzik.

W annałach medycyny trądzik chlorowy pojawił się w 1953 r., kiedy to zapadło nań 42 robotników firmy BASF z Ludwigshafen (RFN). W czasie pracy ulegli oni zatruciu dioksyną. W 10 lat później zachorowało 50 pracowników zakładów Philipsa w Amsterdamie. 2 zmarło, w dwa lata po zatruciu. Trądzik w tych wypadkach trwał 3-4 tygodnie. Wiadomo jednak, że im mniej rozwinięty organizm, tym silniej reaguje na truciznę. Dzieci z Seveso — w pół roku po katastrofie — chorują nadal.

Lekarze są bezradni. „Najpierw nacieraliśmy im twarz oliwą. Potem stosowaliśmy preparaty cortisonowe — bez widocznych efektów. Teraz możemy już tylko czekać. Nauka stanęła przed nierozwiązaną zagadką” —

mówi doktor F. Cislighi, ordynator oddziału pediatrycznego szpitala w Mediolanie, gdzie przez 2,5 miesiąca przebywały dzieci. Tylko dermatolog, doktor V. Puccinelli, zachowuje optymizm: „trądzik chlorowy jest mniej groźny niż niektóre przypadki trądziku młodzieńczego. Jest uleczalny, choć może to potrwać kilka lat”. Nie wiadomo, ile w tej wypowiedzi szczerego przekonania, a ile udawanej nadziei, której za wszelką cenę poszukują rodzice dzieci?

Tymczasem z Seveso nadchodzą groźne doniesienia: na białaczkę pada bydło. Ślady trucizny odkryto w mleku krów. Komentarz tę wiadomość profesor Ghatti, szef służby zdrowia w Seveso, nie ukrywa pesymizmu: „jeśli krowy padają w 4 miesiące po wypadku, to nie można wykluczyć, że ludzie będą umierali od trucizny po upływie ok. 4 lat od katastrofy”.

W USA przeprowadzono badania na małpach, zatrutych podobnym dioksynie związkiem chemicznym. Wychudzone zwierzęta, o zdeformowanych trądzikiem twarzach, ginęły od krwotoków wewnętrznych. Ich powieki zwężyły się tak bardzo, że w końcu unie-możliwiałały patrzenie. Małpy traciły owłosienie i słabły stopniowo, w miarę jak trucizna nadwładzała siły organizmu. Podobne objawy wystąpiły u niektórych dzieci z Seveso.

„Mamo, dlaczego jestem taka brzydka?” — pytają chore dzieci z Seveso. Uciekają od słońca, którego światło podrażnia ich rany. Ciało w wypryskach, jak popałoło. Na Gwiazdkę przyjeżdżali do nowych (po ewakuacji) domów rodziców, ale wkrótce musieli wrócić do szpitala, do bandaży i cortizonu. Rodzice nie potrafili odpowiedzieć, mogą tylko zapłakać patrząc na urodę swych dzieci utraconą na zdjęciach sprzed lat. I poma-rzyć, że za kilka lat, gdy dzieci może wyzdrowieją, z pomocą przyjdzie im operacja plastyczna.

(Na podstawie „Paris Match” opracował M S)



MŁODZI

woda mówi o chuligańskiej bandzie nad Kamienią i oczekuje od nas przeciwdziałania. A z czym mamy do nich pójść? Z prelekcją? Przydałyby się klub młodzieżowy z prawdziwego zdarzenia, w którym byłoby warunki do prowadzenia działalności kulturalnej i wychowawczej; przydałyby się dyskoteka, autokary wyjazdowe. Po to, żeby odnieść sukcesy żeby wiele wymagać, trzeba dziś sporo dawać. A żeby oferować atrakcyjne propozycje, trzeba mieć więcej niż mamy.

A. Machalowski: Robiliśmy w Porębie obóz dla młodzieży przysparzając kłopotów społecznym. Niezależnie od tego, że trzeba było napisać, by zgromadzić potrzebne środki! A skoro jestem przy słowie, z sentymentem wspominać okres przynależności do ZSP. Był tam klimat dla spontanicznych inicjatyw oddolnych, dla autentycznej samorządności i demokracji.

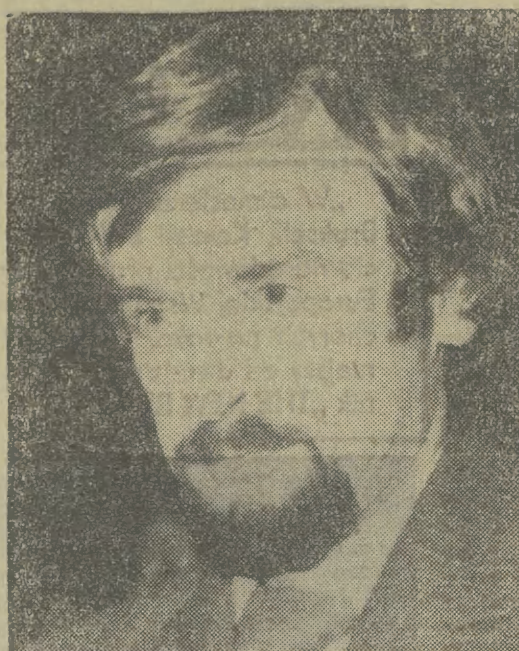
A. Smoter: Niezależnie z dorobku poprzednich organizacji nie chcemy zamarznąć. Odnosiły one wtedy sukcesy, kiedy reprezentowały rzeczywiste interesy młodzieży i funkcjonowały bez zbędnego formalizmu. Z formalizmem, z biurokracją poradziły sobie łatwiej, bo rośnie nowy aktyw nie kochający papierków i urzędniczego stylu działania. Natomiast podjęcie najważniejszych interesów młodego pokolenia wymaga czasu i powszechniejszego zrozumienia (np. przez administrację gospodarczą) prawdy oczywistej,

że pozyskanie serc młodzieży nie dokona się tylko pracą agitacyjną, udziałem w czynach produkcyjnych, czy konkursami i turniejami. Samo słowo nie wystarczy. Musimy dysponować ofertą szerszą, bazą sprzętem.

Posiadamy szeroką reprezentację młodzieży we władzach nowego województwa. Aby głos naszych przedstawicieli liczył się tam, muszą oni wyróżniać się mądrą aktywnością. Dlatego poznajemy swoich radnych, wybranych zanim powstał ZSMP, pracujemy nad programem, który będą przedstawiali...

R. Morańda: Mam program pracy np. z młodymi twórcami. Znamy sa takie nasze inicjatywy jak Konfrontacje Ruchu Artystycznego Młodzieży w Myślicu koło Starego Sącza, sejmiki kulturalne, wystawy młodej twórczości. Idziemy do młodych z filmem, muzyką. Chcemy być obecni w gruncie ośrodkach kultury.

Br. Pasznicki: Jako starszy już obserwator Waszej pracy podzielać wypowiadane tu poglądy, ale zgłosić pragnę również pewne obawki. Brakuje Wam środków. To fakt. Ale czy nie za mało aktywności wykazują niektóre kółka w pobudzeniu aktywności młodych z gmin i mniejszych miast? Istnieją tam przecież placówki kultury prowadzące słabą działalność, które można by wziąć w swoje ręce. Dalej: czy odmówi prezes GS, lub dyrektor zakładu pracy, kiedy



ADAM SMOTER

poprosicie o autobus na dobrze zaprogramowaną wycieczkę? Środki nie muszą płynąć z centrali.

A. Smoter: Jest to kapitalny problem. Zmienił się status władzy w gminie. Trzeba do niego dostosować profil działania ZSMP. Rzeczywiście zaczynamy uruchamiać możliwości drżące w gminach. Prezes Miziały przeznaczył już etat w WZSR dla pracownika koordynującego działalność Klubów Rolnika w województwie.

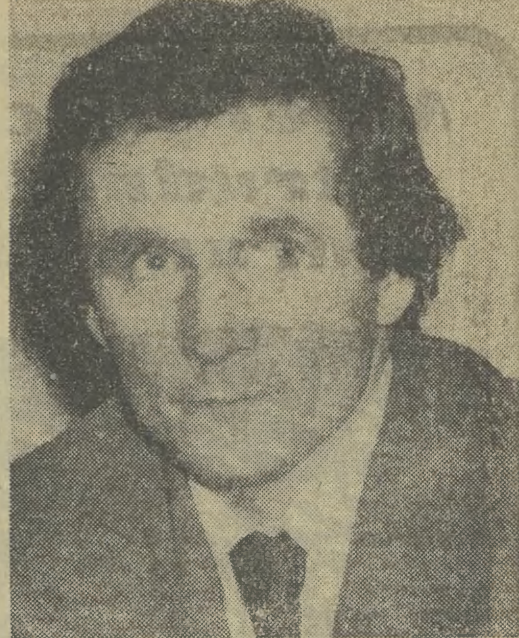
Br. Pasznicki: Skłonny jestem znaleźć taką szkołę w atrakcyjnej miejscowości, która będzie mogła w okresie wakacji wykorzystać na ośrodek ZSMP.

A. Machalowski: Znakomicie, zorganizujemy tam obóz dla tzw. młodzieży trudnej.

Br. Pasznicki: Co więcej: jeśli zagwarantujemy prowadzenie młodzieżowych schronisk turystycznych, tak potrzebnych województwu, Kuratorium odda Wam do dyspozycji kilkanaście obiektów w małych, dotąd niezagospodarowanych na najbliższy sezon letni.

R. Morańda: Dziękujemy i z oferty skorzystamy.

A. Smoter: Pytaliście poprzednio, co konkretnie robimy. Między innymi właśnie szukamy partnerów do łączenia wysiłków młodzieży z możliwościami różnych instytucji. Takich przykładów jak współdziałanie z krakowskim zarządem SZSP mające na celu skierowanie do nas potrzebnych absolwentów wyższych uczelni, takich przykładów jak próba przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego poprzez włączenie młodzieży do prac wykończeniowych — możemy podać więcej. Nie wszystkie one trafiają jednak na podatny grunt. Czasem przeszkody są natury obiektywnej, ale czasem wynikają z niezrozumienia sensu inwestowania w młodych. Po

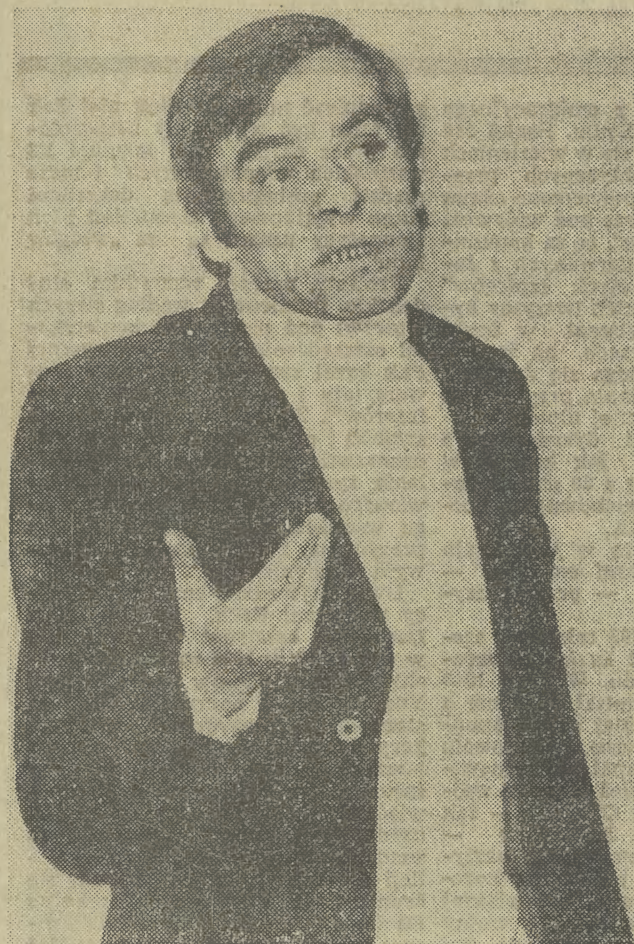


ADAM OGORZAŁEK

to też potrzebna jest organizacja młodzieżowa, by przezwyciężać krótkowzroczne myślenie.

A. Ogorzałek: Tematu nie wyczerpiemy, dziękuję więc za to, co udało się mi wysłuchać i życzyć Towarzysom z ZSMP, by każde spotkanie dawało Wam konkretne efekty, jak te, które zgłosił tow. Pasznicki.

Teatr jednego człowieka



Fot. W. KŁAG

Najpierw — a było to gdzieś około roku 1970 — wędrował z 12 metrami kwadratowymi białego płótna, z inwalidzkim szczeblem, które w potrzebie służyło również w formie rekwiwitu jako karabin, z talia załuszczonej kart i z wizerunkiem oka Opatrzności, wpisanego w "tarczę strzelecką. Rozkładał kwadrat białego płótna na posadzkach domów kultury, parkiecie studenckich klubów, deskach scen teatralnych, klubów "Ruchu", PGR-owskich świetlic, klepsku żołnierskich namiotów. Mówił ludziom o miłości i śmierci, odwadze i tchórzstwie, walce i odpoczynku. Mówił językiem Okudźawy i księgi Eklezjasty. Kiedy mędrzec sprzed wieków mówił o marności dóbr ziemskich — odpowiadał mu 18-letni żołnierz z okopu prośbą o łyżkę: swoją zgubił, a drewnem trudno wygrzebywać strawę z menażki. Kiedy ranny żołnierz majaczył w połowym szpitalu o odwiedzinach swojej dziewczyny — prawil mędrzec o nieprawości i wszeteczeństwie niewieściego rodu. I na nic zdala się mądrość wieków: każdy z nas sam, na własny rachunek przeżyć musi swą wielką miłość i swoją parszywą śmierć.

Później wędrował z drewnianym zydelem, tak sprytnie składanym, że z powodzeniem mieścił się w starym plecaku, z nożem i kilkoma kilogramami jabłek. Z jabłkami był zawsze kłopot największy: potrzebne były te królewskie, czerwone, katowskie. Mówił słowami Tadeusza Nowaka o wiejskiej miłości i bladej, osikowej twarzy wojny, o młodych rękach, które musiały zabijać wrogów — i pięścić pierwotnego syna. Dziś wędruje z gazetą i zdjęciem

dziewczyny. Opowiada o człowieku, który tak bardzo pragnął pięknego, czystego uczucia, że stał się fanatykiem miłości. I o tym, że fanatyczne poszukiwanie ideałów kończy się zwykle — przykrym przebudzeniem.

KAZIMIERZ BOROWIEC. Lat. 38. Aktor Teatru Starego w Krakowie. Zrealizowane monodramy: „Kolistą drogą wieje wiatr” wg tekstów Bułata Okudźawy i Starego Testamentu (nagroda dziennikarzy na Festiwalu Teatrów Jednego Aktora w Wroclawiu w r. 1970), „A jak królem, a jak katem będziesz” wg książki Tadeusza Nowaka (I nagroda na Festiwalu Teatrów Jednego Aktora w 1971 r.), „Czysta miłość” wg tekstów Ireneusza Iredyńskiego, w reż. Lidii Zukowskiej.

„Lidia Zamkow powiedziała kiedyś, że dobry teatr jednego aktora powinien być teatrem jednego człowieka. I myślę, że jest w tym wielka prawda. W „normalnym” teatrze musimy grać... Muszę — bo mam etat, bo biorę pieniądze, bo wymagają tego plany repertuarowe sceny. Muszę grać bez względu na to, czy jestem przekonany do postaci, do sprawy. Monodram to już tylko moja rzecz: szukam tekstu, który zawiera problemy aktualne dla mnie, dla człowieka, żyjącego w określonym czasie i miejscu. Nie lubię zbytnio prozy Iredyńskiego... „Czysta miłość” gram dlatego, że jest to tekst o niebezpieczeństwie fanatyzmu, o człowieku, przeciwko któremu wyszczerczyła się idea, której zbytnio zarlat.

Gram monodramy jeszcze dlatego, żeby się sprawdzić. W teatrze jestem

„bezpieczny”, wiem, że za mną stoi reżyser, scenograf; wiem, jakie będą miały warunki na scenie, jaka może być publiczność. Jeżeli mam „zły dzień” — mogę grać mniej intensywnie, „wyłączyć się”, „podgrać” koleżdy. Kiedy jadę w teren z monodramem — nie wiem, gdzie i przed kim stanę. Publiczność też mnie nie zna, nie mam żadnego kredytu, muszę przekonać te 7 czy 700 osób na widowni do siebie i sprawy, z którą do nich przyjechałem”.

Wchodzi do domów kultury, świetlic, klubów „Ruchu”. Siada przy stoliku i czeka, aż zbiorą się ludzie. Później wstaje, przedstawia się, mówi kilka słów o sobie i tekście, który będzie mówił. Wchodzi na scenę lub po prostu na kawałek pustej podłogi przed pierwszym rzędem krzeseł. (Zrezygnował już z plałchy białego płótna: żadna pralnia nie chciała przyjąć tak dużej „bielizny”). Przez godzinę czy półtorej czeka, aż zaskakuje, zmusza do myślenia. Przez godzinę czy półtorej mówi cicho, słowami o człowieczych sprawach. Nie ma dekoracji, statywów, reflektorów, orkiestry. Ma swoje codzienne ubranie, prosty rekwiwit, własną twarz i dwoje własnych rąk.

Kłania się, inkasuje obowiązkowe trzy czerwone goździki „z przybraniem”, schodzi ze sceny, kładzie ostrożnie kwiaty na stoliku, siada, zamawia herbatę. Odczeka go ludzie. Często pytają, czy nie boi się „samospalenia”, czy się nie obawia, że rozda wszystko i kiedyś zostanie sam — bez siebie.

Marzy o zagranu kiedyś monodramu o wiejskim chłopcu, urodzonym podczas wielkiej wojny. O egzaminie do szkoły aktorskiej. O czasach murarskich trójk i piosenek o Nowej Hucie. O pracy i trudnym przywileju wierności samemu sobie. Wie, że będzie w tym monodramie scena, w której aktor zwiedza muzeum etnograficzne i w jednej z szablów dostrzeże bezmiar. Tabliczka informacyjna wyjaśnia, że jest to rodzaj prymitywnej, wiejskiej wari. Wari, na której chłopiec w rodzinnym domu ważył niegdyś makę, kaszę...

Nie wierzy, że zrealizuje kiedyś ten monodram.

MARIAN HANIK



POLECAM PRZEDSZKOLE

W rubryce „Korespondencji” udzielacie głosu Czytelnikom „Gazety” w wielu problemach dotyczących naszego powszedniego dnia.

Ja chciałabym zabrać głos w sprawie przedszkola specjalnego w Nowej Hucie (os. Sportowe 9).

Temat jest mi bliski bo uczęszcza tam moje dziecko. Myślę też, że przedszkole (przyjmujące dzieci z całego miasta oraz okolic) jest za mało reklamowane, choć bardzo na to zasługuje.

Powstało półtora roku temu z inicjatywy i w wyniku starań przewodniczącej Kola Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski przy ZD TPD p. Grabikowskiej. Uczęszcza do niego 37 dzieci, a mogłoby do tej liczby dojść jeszcze 15. Właśnie, mogłoby, gdyby wiadomości o jego istnieniu dotarła do wszystkich tych rodziców, których dzieci powinny tu się znaleźć. To po pierwsze. Po drugie zaś — rodzice, w moim przekonaniu nie zdają sobie sprawy z dobrodziejstwa tej placówki. Spróbuję je pokrocie przedstawić. Przytoczę może opinie nauczycieli szkoły specjalnej, do której z reguły dzieci te trafiają: różnica między dziećmi z przedszkola a tymi, które przychodzą z domów rodzinnych jest 100-procentowa. Jedno z wychowanków przedszkola mogło nawet we wrześniu 76 r. pójść do normalnej szkoły.

Tu trzeba wyjaśnić, że w przedszkolu przebywają dzieci upośledzone umysłowo w stopniu lekkim (jeden oddział) oraz umiarkowanym i znacznym (dwa dalsze oddziały). Jakże to są dzieci. A więc przede wszystkim mniej sprawne manualnie (porażenia jednostronne, niedowład), mające kłopoty z mową, opóźnione w rozwoju. Wyśkle 7 wychowawców (4 po pedagogice specjalnej) oraz specjalistów: psychologa, logopedy i instr. gymnastyki korekcyjnej zwrocony jest na wyrównanie opóźnienia oraz usamodzielnienie dzieci. Przychodzą tutaj często nie umiejąc one nawet sygnalizować swoich potrzeb fizjologicznych, a prościutkie operacje ruchowe są dla nich nie do wykonania. Wiele w tym winy rodziców, którzy wychodzą z fałszywego założenia, że dziecko to trzeba we wszystkim wyręczać. W przedszkolu dzieci nabierają sprawności b. szybko, usamodzielniają się. Uczą się życia w zespole, pokonując barierę lęku.

Budynek przedszkola został zaadaptowany do specyficznych warunków pracy z dziećmi upośledzonymi, ślicznie urządzone i wyposażony w pomoce nie zagrażające bezpieczeństwu dziecka.

Ważne jest jeszcze to, że przedszkole uczy także rodziców poznawania potrzeb psychicznych dzieci i postępowania z nimi.

Wypisuję to wszystko, by zachęcić rodziców i przekonać ich, że nie powinni swoich dzieci zamykać w domach. Najbardziej kochane i otaczane największą troską — nie robią takich postępów jak w przedszkolu.

H.K. Nowa Huta

P. S. I jeszcze jeden problem, który nas rodziców szczególnie gnębi. Przedszkola tego typu w całej Polsce traktowane są na równi z przedszkolami normalnymi, gdzie jedna tylko grupa liczy średnio 30—40 dzieci. Stawka wychowawcowa wynosi 12 zł dziennie. W zwykłych przedszkolach udaje się jakoś wykalikować, aby dzieci miały w posilkach wszystko, co niezbędne. W naszym przedszkolu jest to ogromnie trudne. Ale sprawa ta — jak się orientuję — wymaga decyzji ministerstwa. Napiszcie — może poskutkuje.

„KTO WPRAWI SZYBY W SZKOLE?”

Pod tym tytułem ukazała się w ub. czwartek MINI Trybuna. Dyrektor szkoły podstawowej nr 96 — Mieczysław Lewicki, ganił opieszałość, i brak chęci zakładu szklarskiego który jak sugerował nie chce wprawić szyb w jego szkole.

W przeddzień pojawienia się notatki w szkole zgłosił się pracownik zakładu szklarskiego. Zdaniem dyrektora, zrobił pomiary okien, ustalił ile szyb brakuje po czym zapewnił, że wstawienie szyb to kwestia najbliższych dni. — I byłoby już wszystko załatwione — kończy dyrektor — gdyby nie ta notatka, która najwyraźniej rozżaliła tak kierownictwo Krakowskiego Przedsiębiorstwa Usługowego „Renowacja”, że dzisiaj dowiedziałem się że roboty będą wstrzymane aż do odwołania”.

Kierownik Działu Usług Szklarskich, Leszek Milli, którego poprosiliśmy o wyjaśnienie sprawy powiedział: — Nasz pracownik pojawił się w szkole jedynie po to, by zorientować się jakie są braki. Nie było mowy o wykonaniu. Dlaczego? Dlatego, że nie mamy szkła. A przydział? Przydział, owszem, dostajemy, ale wyłącznie na papierze. Wydział Handlu i Usług m. Krakowa trzy razy przydzielał nam szkło, do tej pory nie otrzymaliśmy ani jednego metra kwadratowego. Na I kwartał br. powinniśmy dostać 8,5 tys. m kw. szkła 3-milimetrowego — jest połowa miesiąca a nie otrzymaliśmy jeszcze nic. Podobnie wygląda sprawa z przydziałem na IV kwartał ubiegłego roku. Nie mamy możliwości wykonywania usług, choć leży to przecież także w naszym interesie. Wracając do notatki nie obrażaliśmy się, nie mamy prawa obrazać się o słuszne pretensje, niestety to nie my jesteśmy winni. Rozumiemy trudności przedsiębiorstwa, ale nie zniechęca to jednak faktu, że dzieci marzną w szkołach. (Ar)

KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

Zima nasza jak kapryśna panna — między ciepłym podmuchem „hulniaka” a różowoczerwonym policzki dziewcząt mrozem. Jedni powiadają: byle do wiosny, inni — ubierają ciepłe podkoszulki i kalesony. Ci drudzy czynią słuszniej. Szkoda zdrowia. A co u Was słychać?

TWÓRCZOŚĆ MŁODYCH

Chciałbym przypomnieć tej postaci po przeszło roku. Andrzej Grabowski, absolwent technikum, pracownik debietki WUCH, dziennikarz amator, literat samouk. Nie ma nic pejoratywnego w tych dwóch ostatnich określeniach, bo jest w nich przede wszystkim historia ogromu pracy i sily woli młodego człowieka, który pracując, wychowując dzieci, cały wolny czas poświęca na naukę, na ćwiczenia warsztatowe. Próbuje pisać różne formy — prozę, poezję, satyrę. Sprawdza się na rozlicznych konkursach literackich, zdobywa nagrody. Mówi: samouwiebienie prowadzi donikąd. Aktualnie przygotowuje się do egzaminów wstępnych, bowiem wbrew swojej trudnej sytuacji życiowej chciałby ukończyć studia humanistyczne. Jest znakomitym obserwatorem rzeczywistości, żyje w małym mieście, wśród ludzi. Myślę, że za kilka lat Andrzej będzie dobrym poetą i prozaikiem właśnie dlatego, że swoje młode lata spełnił gęsto, mocno, bogato i blisko najważniejszych spraw ludzkich. Do wszystkiego doszedł sam. I naprawdę zna cenę chleba i cenę wiersza.

ANDRZEJ GRABOWSKI

PRZEPowiednia

Janowi Wanatowiczowi

A jeśli już przyjaciela świat nas obróci do góry nogami i po niebie stąpać będziemy jak po ścieżce marzeń a Ziemia Matka wreszcie nie poduszka czapka nam będzie — wówczas kochani nie będzie trawnych wierszokletów ale każdy z nas będzie pisał po niej dlonią chodząc wzrokkiem i serce nosił bliżej tona jak przepowiadali pocięci

KULTURA I MEANDRY

W planach, w programach rozwojowych nowych województw duży nacisk kładło się na sprawy kultury. Ale w rzeczywistości jest to ta dziedzina życia, której nie pominąć się przede wszystkim dlatego, że pominąć ją byłoby nieaktualnie, świadczyłoby o zaściankowosci myślenia programistów. Serio o sprawach kultury myślą jednak najczęściej ci, którzy ją tworzą lub z niej żyją. A tych z kolei w miastach będących stolicami województw jest niewiele, lub jeśli nawet są — to egzystują obok siebie. Minęły dawno lata, kiedy trąbiło się ze szpalt o koordynacji w kulturze. Pojęcie można było nawet scharakteryzować przy pomocy kilku zjawisk, przykładów, ale z czasem wszystko uciхло i przyschło.

Nie podlega dyskusji ta prawdziwość, że o bogactwie życia kulturalnego miasta decyduje potencjał twórczy i klimat stwarzany przez władze polityczne i administracyjne dla tej twórczości; jak również i to, że poziom życia kulturalnego, bogactwo i jakość wydarzeń w amatorskim ruchu artystycznym zależy od ingerencji artystów profesjonalistów w tę dziedzinę. A więc żeby tradycyjnie w późniejszym okresie nie nadganiać, nie nadrobić — należy właśnie teraz zdecydowanie piękne programy zmaterializować.

Od kilku miesięcy przyglądam się życiu artystycznemu i kulturalnemu w Tarnowie. Tarnów jest w lepszej sytuacji, niż wiele innych miast wojewódzkich — ma własny zawodowy teatr, sale wystawowe BWA i środowisko plastyczne, środowisko muzyczne, grupę znakomych działaczy i ruch młodoliteracki KKMP. W Tarnowie co wieczór zapalają się światła sceny, w domach kultury i w klubach — świece wieczorów poetyckich, w salach przy ul. Wałowej plastycy, przemawiają znakomitemi plastycznymi metaforami. A jednak w tej wielości wydarzeń brakuje mi czegoś nieokreślonego, jakiejś podskórnej atmosfery i wielkiej wspólnoty myśli oraz celów. Każde ze środowisk twórczych jest hermetyczne i zdeintegrowane (może poza środowiskiem teatralnym, ale tu decyduje o integracji specyfika pracy w teatrze). Można tę sytuację spuentować przysłowiem, iż „każdy sobie rzepkę skrobie”. Z tego skrobienia będą oczywiście spektakle, obrazy i koncerty, wiersze i rzeźby, ale nie będzie na pewno tzw. artystycznego życia miasta. Cóż należy uczynić, aby było? Nie znam takich recept. Myślę jednak, że początek winni uczynić młodzi twórcy i młodzi odbiorcy sztuki, a więc — ZSMP. Władze kulturalne miasta mogłyby wygospodarzyć jakieś piwniczki na jeden wspólny klub twórczy, który stałby się centrum życia towarzyskiego twórców, w którym powsta-

wałyby pomysły i artystyczna bohema. Twórcy muszą czuć się potrzebni miastu, muszą znać cenę i zainteresowanie ich możliwościami, muszą z naczyść więcej, niż pęczki rozlicznych prelegentów.

BOGACTWO NASZYCH REGIONÓW



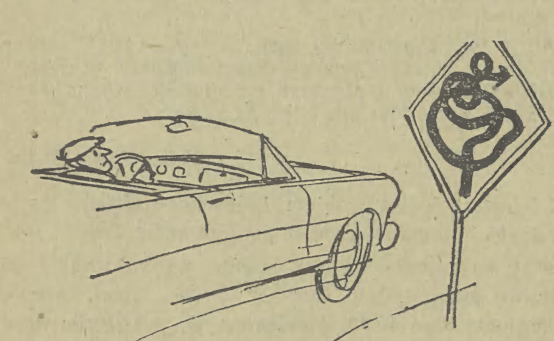
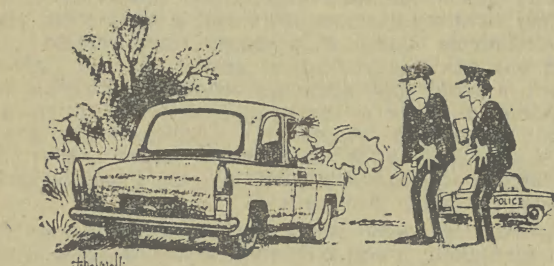
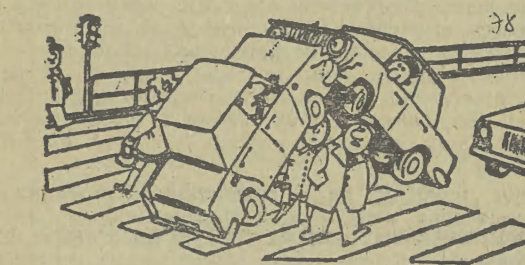
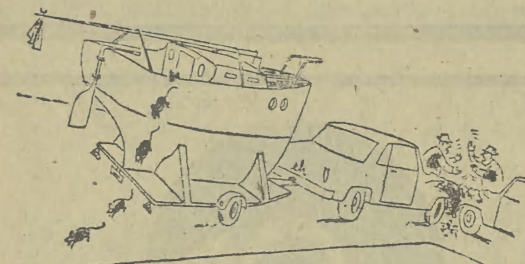
W chwilach załamania i depresji nudziło mnie: „Hej, górol, jo se górol!” lub „Hej, górolka, jo se, hej, górolka bito” — jak to czubi BARBARA z Makowa Podhalańskiego. Fotografował Wacek Kłag. Hej!

HENRYK CYGANIK

Na drogach trudne warunki...



— Może to jest perwersja, ale nie mogę się doczekać, kiedy ci faceci wyjadą z pociągu i zaczną szukać swoich samochodów!



— Janie, proszę szybko odpowiedzieć mi jakieś brzydki, ordynarne przekleństwo!



Rys. „Noir et Blanc”, „Paris Match”, „Szpilki”, „The New Yorker”.

Ponury nastrój panujący w budynku Berlaymont, jak powszechnie nazywa się siedzibę EWG, jest odzwierciedleniem nie tylko alarmującego pogorszenia się sytuacji gospodarczej głównych państw członkowskich — zwłaszcza Wielkiej Brytanii, Włoch i Francji — ale także troski o przyszłość Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej jako całości.

Cała struktura gospodarcza Europy zachodniej chwieje się z powodu głębokiej nierówności w dziedzinie walutowej jaka dzieli „bogate” (RFN i w mniejszym stopniu państwa Beneluxu oraz Danie) kraje od „biednych” (pozostałe państwa). Te nierówna sytuacja w znacznym stopniu wpływa na zasadnicze stosunki handlowe w ramach EWG, zwłaszcza w nerwologicznej dziedzinie rolniej. Zaczyna to bowiem pociągać za sobą niepokojące konsekwencje polityczne.

Istnieje powszechna zgoda co do tego, że Wspólny Rynek przeżywa największe trudności od czasu, gdy podpisano Traktat Rzymski, na mocy którego powstała Europejska Wspólnota Gospodarcza. Rok 1977 uważany jest za krytyczny w historii Wspólnego Rynku. Pierre Lordinois z Holandii, wybitny członek Komisji ds. rolnictwa uważa np. że jeśli w bieżącym roku nie zostaną powzięte konkretne kroki w celu ożywienia gospodarczego, Wspólny Rynek nie zdoła przetrwać na dłuższą metę.

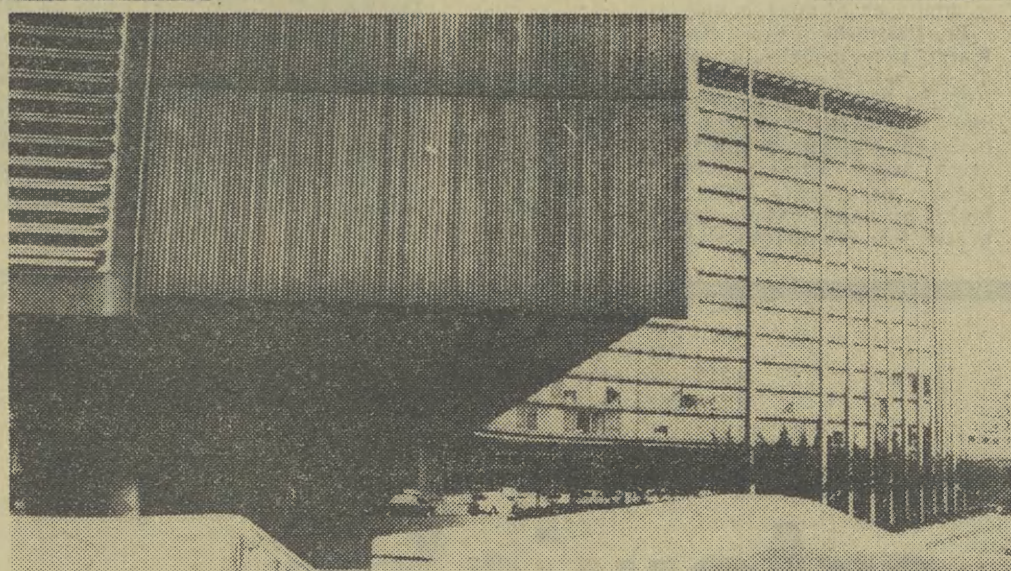
Z wyjątkiem RFN, cała strefa EWG przeżywa galopującą inflację (20-procentowa stopa inflacji w wielu krajach EWG) i wzrastające bezrobocie. Spada niebezpiecznie stopa wzrostu gospodarczego dla poszczególnych krajów. Wydaje się, że Europa zachodnia jest niezdolna do znalezienia drogi wyjścia z recesji jaka rozpoczęła się w 1974 roku.

Brak postępu w procesie ożywienia gospodarczego w Stanach Zjednoczonych paraliżuje gospodarkę państw zachodnioeuropejskich i uzależniając każdy wzrost ich eksportu od rynku dolarowego. Sytuacja w dziedzinie walutowej staje się coraz bardziej chaotyczna. Brytyjski funt szterling od początku 1976 r. stracił 25 proc. ze swej wartości. Lir włoski jest sztucznie podtrzymywany, frank francuski osiągnął jeden z najniższych poziomów w ciągu minionego dziesięciolecia, a marka zachodnioniemiecka została znów zrewaluowana w październiku ub. r. w stosunku do sześciu walut zachodnioeuropejskich „węża” — systemu walut mających ustalony w pewnych granicach płynny kurs wymiany.

Jest rzeczą ciekawą, że nowy wzrost wartości marki spowodował negatywne psychologiczne reakcje w siedzibie władz EWG (człon-

RODZINNE KŁÓTNIE

„W atmosferze panującej w siedzibie władz Wspólnego Rynku w Brukseli, Komisji EWG, gdzie 10 tysięcy mężczyzn i kobiet dziewięciu narodowości pracuje bez przerwy, aby utrzymać w ruchu maszynę Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, jest coś z atmosfery oddziały chorób na raka. Wspólny Rynek przeżywa obecnie swój najpoważniejszy od dwudziestu lat istnienia kryzys — pisał amerykański tygodnik „THE NEW REPUBLIC”.



Bruksela. Siedziba władz Wspólnego Rynku.

Fot. CAF

kowe Komisji skarżyli się prywatnie, że nie powiedziano im o tym wcześniej). Nastroje były bardziej pesymistyczne niż obawa o niebezpieczny los funta i lira, ponieważ nowa

rewaloryzacja marki może zapowiadać nowy rozdział w ogólnym chaosie walutowym w Europie zachodniej.

W znacznym stopniu z racji polityki we-

wewnętrznej większość państw rządów EWG — Wielka Brytania, Francja i Włochy są tu szczególnie przypadkami — wydaje się niezdolna do stworzenia lub skoordynowania polityki zmierzającej do utworzenia międzynarodowego frontu gospodarczego.

Sposób w jaki rozwija się kryzys Wspólnego Rynku może łatwo przekształcić się w jeden z najpoważniejszych długoterminowych problemów dla administracji Cartera. Może to być poważne wyzwanie pod adresem Stanów Zjednoczonych ponieważ USA nie tylko dla własnych racji są zaniepokojone sytuacją w Europie, ale głównie też dlatego, że gospodarka amerykańska (jak również japońska) odczułaby natychmiast skutki tego kryzysu. Rynki eksportowe skurczyłyby się znacznie dla produktów amerykańskich, a miejsca pracy dla obywateli Stanów Zjednoczonych znalazłyby się w zagrożeniu, zakładając, że Europa zachodnia nadal chylić się będzie ku upadkowi, lub — zastępując obecny system wspólnorynkowy, jeśli przyjmie serię indywidualnych posunięć protekcyjnych.

Wspólny Rynek, chociaż daleki od tego, aby w pełni można było zadowolonym z jego funkcjonowania, jest dla Stanów Zjednoczonych lepszym wyjściem niż sytuacja dwustronnych kłótni. Biorąc pod uwagę nastroje protekcyjniste w Stanach Zjednoczonych — między USA, EWG i Japonią może dojść do wojny handlowej, której nikt nie będzie w stanie wygrać (...).

„Przedstawiciele organów EWG poinformowali mnie — pisze w dalszym ciągu autor artykułu w „The New Republic”, że są niezadowoleni z powodu nacisków amerykańskich na sprzedaż artykułów żywnościowych pochodzących z USA w Europie, podczas gdy rynek amerykański zamyka się dla europejskich produktów rolnych. Statystyki potwierdzają to. Kraje EWG musiały w 1976 roku importować amerykańskie artykuły rolne wartości 6,6 miliarda dolarów, sprzedając tylko za 1,6 mld swe produkty żywnościowe Stanom Zjednoczonym. Ale obecne realia polityczne Waszyngtonu, a przede wszystkim deficyt bilansu handlowego USA nie pozwalają na większe zmiany w tej sytuacji”.

Jednym z powodów utrudniających stworzenie przez EWG jakiejś wspólnej polityki, która by pozwoliła przetrwać Wspólnemu Rynkowi, jest także rosnąca niechęć jego członków wobec RFN, stwierdza tygodnik. „Wydaje się, że zachodnioniemiecka potęga gospodarcza i wojskowa poważnie przestraszyła partnerów Bonn”.

DYKTATOR BOI SIĘ...



Fot. „DER SPIEGEL”

„Korean Central Intelligence Agency” — to sprawny instrument terroru w rękach prezydenta Paka. W 1967 roku agenci KCIA porwali z RFN szukających tam schronienia 17 opozycyjnych intelektualistów południowokoreańskich; w 1973 siłą ściągnęli do Seoul przebywającego na emigracji w Tokio przywódcę opozycji. A czasami polityczni przeciwnicy reżimu po prostu giną bez śladu...

„Pojeďte, bielona wapnem cegła, oświećta dzień i noc, nie ogrzewana nawet w największe mrozy. Żadnych odwiedzin, żadnych książek, ani jednej kartki papieru, pióra czy ołówka. Ponad 10 lat spędził tu już w sumie „kandydat do śmierci”, więzień nr 5058 — koreański poeta, 35-letni Kim Chi Ha. Zbrodnia popełniona przez Kim’a są tylko i wyłącznie jego wiersze. Poemat pt. „Głos ludu” zaprowadził go do więzienia — pisał hamburski tygodnik „DER SPIEGEL” w artykule o szalejącym w Korei Południowej terrorze — Teraz nekany ciężką gruźlicą pisarz i poeta oczekuje następnego wyroku. Zarzuca mu się, że jest komunistą. Prawdopodobnie sąd skaze go na śmierć przez powieszenie.

Kim walczył przeciwko politycznemu uciskowi, korupcji i wyzyskowi używając jako broni swych ironicznych wierszy. Ten lewicowy katolik bardzo szybko przysporzył sobie potężnego wroga. Jest nim 59-letni prezydent Pak Dzong Hyi, władający od 15 lat ciętami i duszami 35 milionów Koreańczyków.

Dyktator Pak niczego nie boi się tak jak drwiny i jawnej krytyki, która mogłaby podważyć jego władzę. Nikogo też nienawidzi bardziej niż rzekomych czy prawdziwych komunistów. Ludzie ci zapełniają południowokoreańskie więzienia. Nasza niebieskie więzienne „mundury”, na lewej piersi widniejące czerwony plastykowy znaczek: to oznaka więźnia politycznego, podobnie jak kiedyś w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.

Opozycjoniści — studenci, intelektualiści, duchowni — są, według cynicznych zasad politycznych Paka, wicherzycielami, którzy nie chcą poddać za swoim przywódca. Dlatego też trzeba się ich pozbywać. Od wielu lat tajna policja „załatwia” intelektualistów z zawodową rzetelnością. W 1967 r. agenci KCIA („Korean Central Intelligence Agency”) porwali znajdujących się w RFN 17 opozycyjnych intelektualistów południowokoreańskich. W roku 1973 ściągnęli siłą przywódcę opozycji

Kim Dae Junga z emigracyjnego azylu w Tokio do Seoul. Ponad 500 studentów znajduje się w więzieniach w charakterze politycznych przestępców. W 1975 r. powieszono ośmiu opozycjonistów, którzy pod wpływem tortur „przyznali się”, że są komunistami. Spośród 21 porwanych z Japonii „komunistycznych szpiegów” południowokoreańskich (wszyscy byli studentami) trybunał w Seoul skazał niedawno trzech na śmierć. Przystępem jakiegoś do dopuszczenia do rozpowszechniania przyjaźnych wobec Korei Południowej ulotek.

Czasem polityczni dysydenci po prostu przepadają jak kamień w wodę. Tak stało się z 20 chrześcijanami, przeważnie duchownymi, porwanymi przez KCIA.

Wszyscy sędziowie w tym kraju są ostatnio mianowani osobiście — na określony czas — przez prezydenta Paka.

Pak, który od 1963 roku jest szefem państwa, robił karierę u wroga swojego narodu. W roku 1940 własną krwią podpisał podanie o przyjęcie do cesarskiej armii japońskiej, która wówczas okupowała Koreę. Tam dochrapał się stanowiska kapitana. Również w czasie wojny kapitan Minoru Okamoto — tak brzmiało japońskie imię Paka — zasłużył się przy zwalczaniu partyzantki w Mandżurii i członków koreańskiego ruchu oporu we własnej ojczyźnie. Doświadczenia wojny antypartyzanckiej przydały się szefowi państwa. Podczas gdy jego poprzednik Li Syn Man opierał się na nagim policyjnym terrorze, Pak stworzył znacznie skuteczniejszy instrument swej władzy: tajną policję — KCIA. Policja ta nie jest uzbrojona, nie może więc zorganizować rewolucji przeciwko swojemu szefowi. Dyktator Pak bowiem ciągle boi się powstania. Na wszystkich strategicznych ważnych punktach Seoul policjanci i żołnierze — z wyjątkiem gwardii przybocznej prezydenta — noszą nie nabita broń. Amunicję wydaje im się tylko w nadzwyczajnych przypadkach.

Powodowany lękiem dyktator u-

zał napisać nową. Według niej Pak nie musi być wybierany bezpośrednio przez naród, sam mianuje 1/3 wszystkich deputowanych i może rządzić posługując się dekretemi stanu wyjątkowego. Komunisti i ich sympatycy uznani są za „wrogów ludu”.

Protesty, przede wszystkim studenckie, tłumione są według starych wzorów: pod pretekstem konieczności oszczędzania energii elektrycznej Pak kazał zamknąć wszystkie uniwersytety i zwolnić ponad 400 profesorów. Żądanie demokratycznych swobód i praw traktowane jest jednoznacznie jako podżeganie do obalenia systemu. Krytykowanie osławionego dekretu nr 9, zabraniającego wszelkiej krytyki pod adresem prezydenta, karane jest bezterminowym więzieniem.

Dwaj najbardziej znani przeciwnicy polityczni Paka, 50-letni Kim Dae Jung, kandydat na prezydenta w wyborach w 1971 roku, który uzyskał 46 proc. głosów oraz 79-letni Yun Po Sun — poprzeknik Paka na stanowisku prezydenta odbywają kary 8 lat więzienia. Już podczas pierwszych dni procesu minister sprawiedliwości Whang Sun Duk powiedział: „Mam nadzieję, że zostaną uznani za winnych”. Jednemu ze znanych obrońców agencji tajnej policji oświadczyli, że jeśli odważy się bronić dwóch oskarżonych, czeka go los Chang Jun Ha. Ten polityk i pisarz krytykujący Paka zginął w 1975 roku w tajemniczych okolicznościach. Także innym obrońcom grożono nagłą śmiercią. Wszyscy oni przed procesem poddali się dokładnym badaniom lekarskim po to, aby można było poznać, że ich ewentualna śmierć została spowodowana torturami, nie zaś organiczną chorobą.

Pewien młody prawnik z Seoul powiedział z rezygnacją: „W sądzie panuje atmosfera terroru, która sprawia, że bezsens jest mówić na tym forum o sprawiedliwości”.

Wszystkich Koreańczyków immatrykulowanych w zagranicznych szkołach prezydent Pak rozkazał zamknąć w zakładach karnych.

ROMANTYZM LEGII

„Głupio zrobiłem, że zaciągnąłem się do Legii Cudzoziemskiej i głupio też zrobiłem, że zdezerterowałem. Wiedziałem przecież, że mnie czeka” — pisał Louis Dandrel w książce pt. „Le Disciplinaire”, której fragment relacjonujący przeżycia legionisty w obozie „reedukacyjnym” w Saint-Jean na Korsyce przedrukował tygodnik „Le Nouvel Observateur”.

„Za co się trafia do obozu? Za różne rzeczy. Przeważnie za dezercję, albo za uderzenie w twarz oficera lub za pijaństwo. Jeden facet trafił do obozu, bo miał źle wyczyszczony karabin.

Kiedy przyjechałem tam, padał deszcz. Pamiętam, że na palcu miałem sygnet. Pierścionek zerwali mi razem z połową palca, a potem zapędzili mnie do pracy. Dali mi łopate, motykę i „gamate” — coś w rodzaju blaszanki o średnicy ok. 40 cm. Gamate trzeba napieniać ziemią, a ściślej błotem, potem ją trzeba zanieść gdzie indziej, zawsze tylko na lewym ramieniu, a ciężkie to jak cholera: pełna blaszanka waży co najmniej 80 kg. Od dzwigania tych piekielnych pojemników miałem naderwane wszystkie ścięgna i ręce starte do krwi. Za każdym razem musiałem wrzucać ziemię o 40 m dalej i wracać pedem na miejsce. I znowu od początku. Nosłem blaszanki przez cały dzień, z kilkuminutową przerwą na posiłek, który spożywałem w pozycji na baczność.

Kiedy nas wieczorem odwożono do celi byliśmy wszyscy w oplakany stan. W nocy zdejmowałem przemoczzone do nitki ubranie, a kiedy musiałem je znów rano włożyć, robiło mi się niedobrze.

Było nas 21 osób w jednym pomieszczeniu. Ale nie od razu tam trafiłem. Przez pierwsze dwa dni byłem przywiązany do słupa na poligonie. Wieczorem kaza ci kucać i kłada ci na kolan 50-kilogramowy worek z cementem. Tak się siedzi przez całą noc z rękami związanymi do tyłu. Siusiać można w gacie.

Nie wolno worka zrzucić z kolan, bo dostaniesz w morde. Kiedy już skończy się kara słupka, idzie się do celi. Cella ma 3 metry długości i półtora szerokości. Nie ma żadnego okna,

tylko otwór, przez który podają jedzenie. Po podłodze biegają szczury. Można się położyć na drewnianym wykuszu wzdłuż ściany. Bałem się, że szczury przyjdą do mnie na ten wykusz, w końcu jednak zasypiałem, bo przecież byłem potwornie zmęczony.

Po 48 godzinach pobytu w celi idzie się z samego rana do roboty — rozbijają skały. Kiedy trzeba uderzać w nie młotkiem 800 razy na godzinę, ma się ręce jakby w ogniu, pościerane do krwi. Nie można wrzeszcze utymać młotka, ale gdy go się wypuści z rąk, już krzyczą i każą robić „padnij-powstań”.

Skały rozbija się przez dwa dni, a potem, „dla odpoczynku” kaza ci napieniać piaskiem pojemniki przy pomocy łyczeczki do lodów. Cały dzień trzeba stać w pozycji pochylonej i liczyć łyczeczki. Ta zabawa trwa osiem dni. Wieczorem krzyż tak boli, że nie można się w ogóle ruszyć.

Dopiero po etapie: „łyżeczki” zaczyna się normalna praca w obozie — kopanie, wybieranie kamieni i przenoszenie ich — niektóre ważą po 500 kg. Musi go przenosić czterech ludzi.

Jest też zabawa w „kłębek”. To cały cyrk. Najpierw trzeba podnieść kamień — od 50 do 70 kg — i umieścić go sobie na lewym ramieniu. Potem z kamieniem tym biega się w kółko przez pół godziny lub trzy kwadranse. Kiedy skończy się zabawa z kamieniem, bierze się 75-kilogramowy worek i trzeba się z nim zciągnąć i zrobić różne hece, np. „powstań-padnij”. „Kłębek” to kara za niesubordynację, za palenie papierosów, lub za uszkodzenie narzędzi.

— Jest jeszcze wiele innych kar...

Niektórzy nie wytrzymują tego cyrku. Nerwy im wysiadają. Wtedy zaczyna się bicie kijami i pałkami gumowymi. Kiedy już masz dosyć, pakują się do celi i leją wodę na łeb. Jeden facet wykitował od tego na zapalenie płuc. Miał 22 lata. W ciągu roku zmarło trzech. Jeden od pobicia — za mocno go walił.

Poza zwykłą robotą są jeszcze prace dodatkowe, jak np. rabanie drewna, porządkowanie obozu dwa razy dziennie, sprzątanie pokoi szefów i kapusiów, mycie latryn itd.

Wstaje się o 4 rano, a spać idzie różnie. Niby według regulaminu o 10, ale bywa, że zasypia się o drugiej, albo i trzeciej nad ranem. Wieczorem bowiem zaczyna się „cotrida”. Przychodzi wtedy kapuś z dwoma facetami i wszystko przewraca do góry nogami — łóżka, materace, koce i wszystko zwala na środek pomieszczenia. Każda rzecz jest numerowana. Kapuś wychodząc gasi światło i wtedy trzeba

znaleźć rzeczy pod ich numerem i od nowa posłać łóżko „w kosteczkę”. Po godzinie zaczyna się „inspekcja” — i jeszcze raz od nowa. Czasami „cotrida” zdarza się i trzy razy w ciągu wieczora.

Rozmawialiśmy tylko za pomocą gestów, gdyż na górze zawsze było kilku szpicli, którzy podsłuchiwali.

Co jest lepsze — więzienie czy oboz? — Oczywiście, że to pierwsze. W mamrce możesz robić, co ci się podoba, chociaż jesteś zamknięty. W obozie nic z tych rzeczy. Tam już traciś swoją osobowość, nie zależysz już od siebie, a tylko od kapusia, który może z tobą zrobić, co zechce. Jesteś zdany na jego łaskę. Oni znają naturę ludzką i wiedzą jakie są granice ludzkiej wytrzymałości i posuwają się do tych granic, a czasem je przekraczają i wtedy faceci wysiadają.

Były momenty, kiedy miałem ochotę skończyć z sobą. Ale to miało. Byłem za bardzo zmordowany, żeby myśleć o samobójstwie.”



Styczeń 1961. Spadochroniarze Legii na ulicach Algeru. Fot. Archiwum